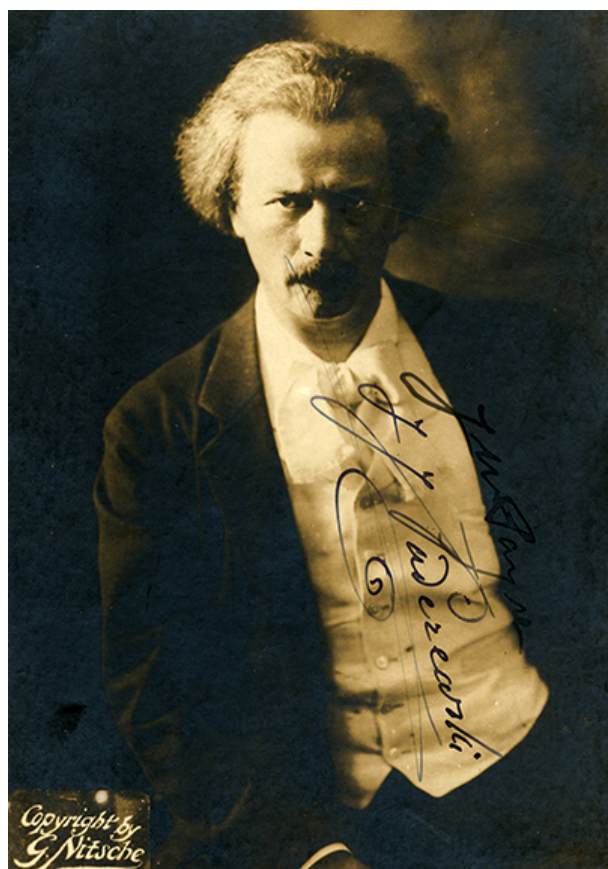


„Powrót Paderewskiego” Kazimierza Brauna

Barbara Trygar (Rzeszów)



Ignacy Jan Paderewski, 1909 r., fot. G. Nitsche, University of Washington, źródło: wikimedia commons

Co to jest Ojczyzna?-

odpowiedziałby:

„Jest to miejsce,

w którym najmilej spocząć i umrzeć –

kiedy się ma gotowość nieustanną życia

i utrudzania się tam,

gdzie w każdym czasie danym

najdzielniej o Ludzkość idzie”.

[...]

Wszyscy dziadowie

i

Ojcowie Rzeczypospolitej Polskiej

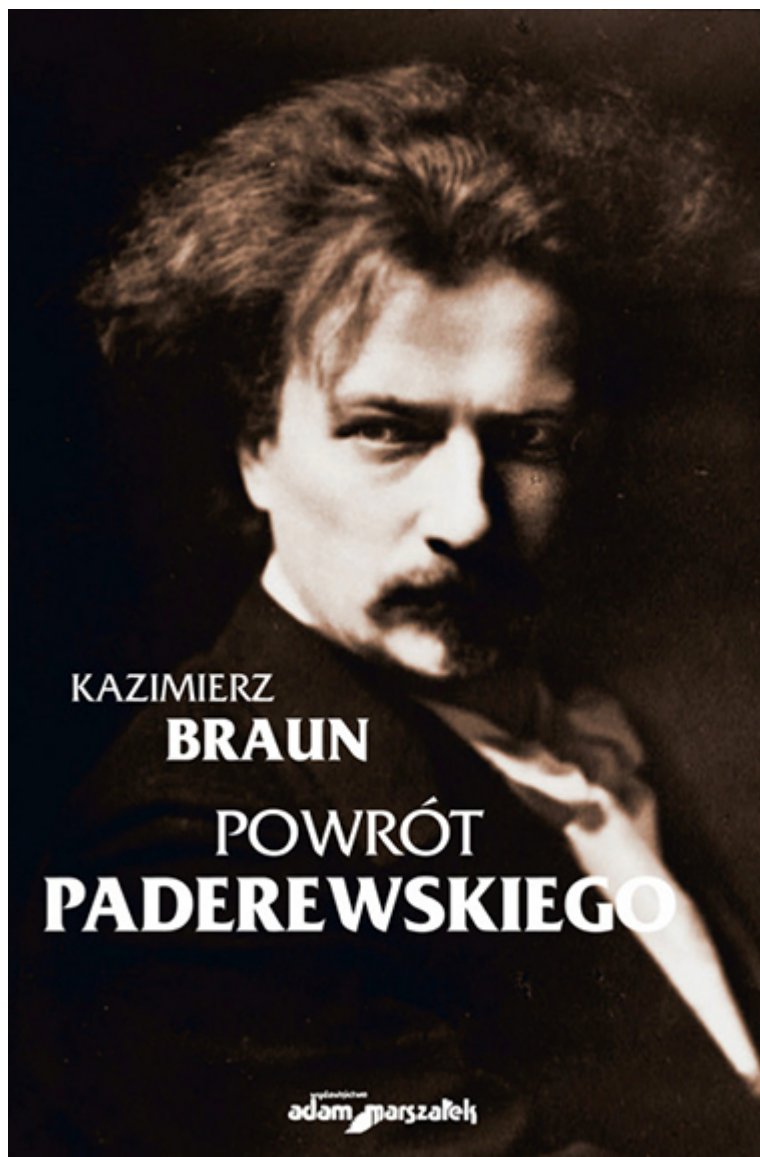
*tak pojmowali sprawę polską***[1]**

*

Słowa z wiersza *Co to jest Ojczyzna* Cypriana Kamila Norwida wprowadzają nas w ważne zagadnienie wspólnej przestrzeni, historii, tradycji i patriotyzmu. Czynniki te współkonstrytuują określone środowisko ludzkie. Zadaniem tego środowiska jest realizacja wartości. Jak dodaje autor *Promethidiona* „Bo ojczyzna... jest to moralne zjednoczenie” . Warto przypomnieć słowa z jego *Memoriału o Młodej Emigracji*: „[...] Ojczyzna to wielki – zbiorowy-Obowiązek, *un devoir collectif*...” . Obowiązek czego? Służenia Ojczyźnie poprzez realizację wartości indywidualnych i powszechnych. Kazimierz Braun w swojej twórczości dramaturgicznej i prozatorskiej ukazuje drogi poszukiwania i realizacji takich wartości jak: wolność, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, równość, jak również wartości takich jak prawda, dobro i piękno. Jako reżyser, teatrolog, pisarz i nauczyciel akademicki uczy jak wypełniać obowiązki wobec Ojczyzny, pamiętać o ważnych wydarzeniach, pielęgnować tradycje i szanować historię.

Autor książki *Powrót Paderewskiego* pracował w teatrach w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie, Toruniu i Tarnowie. W latach 1967-1974 kierował Teatrem im. J. Osterwy w Lublinie, a w latach 1975-1984 Teatrem Współczesnym we Wrocławiu.

Wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w PWST w Krakowie i PWST we Wrocławiu, oraz na uczelniach amerykańskich m.in.: New York University, City University of New York, Swarthmore College, University of California Santa Cruz, University at Buffalo. Prowadził wykłady gościnne i workshopy dla reżyserów na wielu amerykańskich uniwersytetach oraz w Polsce, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wyreżyserował ponad 150 przedstawień w teatrach i telewizji w Polsce i Stanach Zjednoczonych, a także w Bułgarii, Irlandii, Kanadzie i Niemczech. W pracy reżyserskiej inspirował się przede wszystkim koncepcjami artystycznymi Adolphe Appia, Edwarda Craiga, Stanisława Wyspiańskiego, Juliusza Osterwy. Stworzył ideę „Teatru Wspólnoty”. Do jego najwybitniejszych prac reżyserskich zaliczano cykle przedstawień według sztuk Cypriana Norwida, Tadeusza Różewicza i Williama Szekspira, oraz *Dziady* Adama Mickiewicza, *Dżumę* Alberta Camusa i inne. Opublikował ponad pięćdziesiąt książek, w tym studia z dziedziny historii teatru, jak również powieści, dramaty i poezje .



Kazimierz Braun *Powrót Paderewskiego* [5]

Powrót Paderewskiego to powieść z gatunku „historical fiction”. Historyczne wydarzenia i postaci funkcjonują w obrębie fikcyjnej akcji. Ignacy Jan Paderewski wybitny polityk i wielki artysta odegrał ważną rolę w odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. W 1919 roku został pierwszym Prezydentem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Zagranicznych. Przeszkody polityczne nie pozwoliły mu realizować wytyczonych zadań, postanowił wyjechać z kraju. Wyjechać, aby znów do niego powrócić?

Pisarz powraca do historii wielkiego Polaka. Ignacy Jan Paderewski światowej sławy pianista, wielki patriota w 1915 roku przyjechał do Ameryki ze Szwajcarii, gdzie wraz z Henrykiem Sienkiewiczem powołał Komitet Ratunkowy dla Polski. Podobne utworzył w Paryżu, Londynie i w Stanach Zjednoczonych. Od samego przybycia do Ameryki podjął działalność w celu odzyskania niepodległości przez Ojczyznę. Prowadził liczne rozmowy dyplomatyczne z Rządem Amerykańskim. W 1915 roku rozpoczął współpracę z płk. Edwardem Housem doradcą Prezydenta Woodrowa Wilsona, w 1916 roku rozpoczął współpracę z Prezydentem Wilsonem. 11 stycznia 1917 roku ogłosił *Memoriał* na temat Polski, w którym przedstawił historię Polski z jej uwarunkowaniami geograficznymi. Postulował w nim przywrócenie Polski w kształcie przedrozbiorowym. W kolejnym *Memoriale* przygotowanym również dla Prezydenta Wilsona argumentował przyznanie przyszłej Polsce Prus Wschodnich i Gdańska. 22 stycznia 1917 roku Prezydent po zapoznaniu się z *Memoriałami* złożył oświadczenia w Senacie USA, w którym postulował powstanie „zjednoczonej i niepodległej Polski” .

Kolejnym działaniem Paderewskiego było powołanie Armii Polskiej, pod patronatem Sokolstwa. Na początku 1917 roku wysłano 23 ochotników-Sokołów ze Stanów Zjednoczonych do kanadyjskiego Toronto, w celu odbycia szkoleń oficerskich w armii kanadyjskiej. Od połowy marca 1917 roku konsekwentnie

oddziały szkoliły się w oparciu o donację Paderewskiego w Cambridge Springs w Pensylwanii. 4 kwietnia 1917 roku polski polityk podczas przemówienia na nadzwyczajnym sejmie Sokolstwa w Pittsburghu ogłosił plan powołania Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Armia Kościuszkowska” . W czerwcu 1918 roku działacz niepodległościowy odebrał defiladę wygłaszając takie słowa: „Przychodzę do was ze słowem miłości na ustach, z bezmierną wdzięcznością w sercu. (...) Idźcie śmiało! Idźcie z wiarą w świętość naszej sprawy, idźcie z wiarą w zwycięstwo!” .



Fortepian Ignacego Jana Paderewskiego w Ambasadzie RP w Waszyngtonie, źródło: wikimedia commons

Ignacy Jan Paderewski od samego przybycia do Stanów Zjednoczonych prowadził twórczy dialog z Polonią amerykańską. Propagował ideały etyczne zbudowania zewnętrznego ładu między społecznościami. Podkreślał, że zasadą myślenia etycznego jest „twórczy duch” dlatego zawsze po spotkaniach koncertował. Warto przypomnieć jego *Menuet*, który powstał w 1884 roku, w którym popisuje się swoimi niepowtarzalnymi umiejętnościami, jak podkreślił Braun:

„Menuet” wybucha na chwilę serią eksplozji muzycznych fajerwerków, to istna kanonada, lecą jeden za drugim świetlne pociski i wybuchają gdzieś na niebotycznej wysokości. Zaraz potem jednak muzyczna narracja wraca do szeptu, zawiesza w powietrzu jakieś pytania, odpowiada, przetwarzając te pytania, a więc nie odpowiadając. W części środkowej „Menuet” przechodzi w postchopinowski wręcz mazurek. Echa Chopina budzą echa polskiego, wiejskiego krajobrazu wczesną jesienią, otulonego w tajemniczy smutek, to tu, to tam przetykanego promieniami zachodzącego słońca. Krajobraz wiejski zda się powiększać, obejmuje salę balową w jakimś pałacu, gdzie wirują tańczące pary i ich cienie. Głośny śpiew przemienia się znów w muzyczny szept, powracają echa niedopowiedzianych pytań, niewyznanych zwierzeń. Pozostaje uczucie uczestnictwa w tajemniczym rytuale piękna, ku któremu można spojrzeć jak przez wpółuchylone drzwi, podnieść oczy, by polecieć gdzieś na wypiętrzających się chmurach a z nich zstąpić na skrzącą diamentami rosy poranną łąkę...[9].

Inspiracje muzyką Fryderyka Chopina skłaniały Paderewskiego do jeszcze głębszej refleksji nad sprawami Ojczyzny, świata, historii, kultury i sztuki polskiej. Rozumieć muzykę Mistrzów to odkryć całe bogactwo duchowych doświadczeń, które są w niej zawarte. W muzyce łączą się dwa ideały: doskonałość formy i

wielkość ducha[10]. Wsłuchiwać się w dźwięki muzyki wielkich Artystów to z powagą i wielkim szacunkiem traktować sprawy narodowe.

Paderewski podróżował po ogromnym kontynencie od wybrzeża wschodniego z Nowym Jorkiem, Filadelfią, Bostonem poprzez krainę Wielkich Jezior, z Buffalo, Detroit i Chicago, aż na wybrzeże zachodnie z San Francisco, Los Angeles, San Diego i od Północnej Dakoty do Florydy. Doprowadził do zjednoczenia wszystkich organizacji Polonii amerykańskiej, uczestniczył w licznych konferencjach propagując takie wartości jak Bóg, Honor, Ojczyzna. Jak podkreślił pisarz:

(...) właśnie pojawienie się Paderewskiego – postaci tak wybitnej, znanej, charyzmatycznej – na politycznej scenie Polonii amerykańskiej, Ameryki, Polski i świata stało się jednym z zasadniczych czynników, które przesądziły o zmartwychwstaniu Polski jako państwa niepodległego. Jego stałe dążenie do wartości wyższych poparte było nieprawdopodobną wręcz pracowitością. Jego artyzm harmonijnie łączył z wiedzą. Jego maniery, uwaga i szacunek dla każdego rozmówcy (posługiwał się siedmioma językami) pozwoliły mu komunikować się swobodnie zarówno ze zwolennikami, jak i przeciwnikami. Paderewski zogniskował wolę Polaków w kraju i na emigracji. (...) Opatrzność i

Historia znalazły w nim szczególnego pośrednika

Ludzie namawiali go na powrót do Polski w 1922 roku i na kandydowanie na Prezydenta. Czy ten Powrót okaże się możliwy?

Kazimierz Braun w książce *Powrót Paderewskiego* wskazuje, że proces tworzenia jest procesem odkrywania. Proces tworzenia jest nierozzerwalny z procesem poznawania, rozumienia i konstytuowania. Odkrywania Piękna Historii, Tradycji i Sztuki. Każdy początek jest czymś co było, ale nie minęło. Każdy powrót jest twórczy, pozwala, by myśl sięgała jeszcze głębiej i dążyła do doskonałości.

*

[1] C. Norwid, *Co to jest Ojczyzna* [w:] tenże, *Poezja i Dobroć*, wybrał i wstęp M. Piechał Warszawa 1981, s. 290.

[2] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1973, t. 7, s. 6.

[3] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 9, dz. cyt., s. 63-64. Zob. W. Stróżewski, *O pojęciu patriotyzmu* [w:] tenże, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 290-301.

- [4] Więcej informacji na temat biografii i twórczości Kazimierza Brauna: B. Trygar, *„Ja” w drodze do Wolności, Prawdy i Piękna. Aspekty aksjologiczne twórczości prozatorskiej Kazimierza Brauna*, Rzeszów 2019.
- [5] K. Braun, *Powrót Paderewskiego*, Toruń 2020, ss. 254.
Zdjęcie książki pochodzi ze strony Wydawnictwa: Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- [6] K. Braun, *Powrót Paderewskiego*, dz. cyt., s. 199.
- [7] Informacje te pochodzą z książki K. Brauna, *Paderewski wraca*, rozdziały: *Pakt Gnieźnieński*, *Konferencja w Warszawie*, s. 44-49; s. 181-241.
- [8] K. Braun, *Powrót Paderewskiego*, dz. cyt., s. 202.
- [9] K. Braun, *Powrót Paderewskiego*, dz. cyt., s. 35-36.
- [10] W. Stróżewski, *Chopin i Norwid* [w:] tenże, *Wokół Piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002, s. 289-307.
- [11] K. Braun, *Powrót Paderewskiego*, dz. cyt., s. 205.

Zobacz też:

Żywot Paderewskiego

„Dzieci Paderewskiego” – spektakl Kazimierza Brauna

Serce Paderewskiego



Ignacy Jan Paderewski przemawia do tłumów, fot. ze zbiorów Culver Pictures, Inc, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka

Ignacy Jan Paderewski zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Właśnie minęła 80-ta rocznica jego śmierci.

Danuta Piątkowska *(Nowy Jork)*

Cieszyłem się swoim powodzeniem. (...) Wiedziałem też, że już pokochałem Amerykę.

*Ignacy J. Paderewski, „Pamiętniki”, spisała Mary Lawton,
Kraków 1967 r.*

*

Po raz ostatni Ignacy Jan Paderewski przyjechał do Ameryki 6 listopada 1940 r. Zatrzymał się, jak zwykle, w hotelu Gotham (przy 5 Alei i 55 Ulicy; dzisiaj nie istnieje), jednak kilka tygodni później przeniósł się do tańszego Buckingham przy 6 Alei i 57 Ulicy. Brakowało pieniędzy.

Pomimo wieku Ignacy Paderewski był bardzo aktywny. Starał się przekonać Amerykanów, by pośpieszyli z wsparciem dla Brytyjczyków. Radiowa sieć Columbia przekazała ten apel 8 grudnia. W trakcie audyencji u prezydenta Franklina D. Roosevelta prosił o interwencję w sprawie Polaków we Francji pod rządami Vichy. Już w listopadzie polonijna prasa weterańska opublikowała odezwę Paderewskiego Do Wychodźstwa, w której przedstawiał powody swego przyjazdu i nawoływał do ofiarnej pomocy dla Polski.

Uporczywe wysiłki propagandowe i dyplomatyczne przynosiły niewspółmiernie mizerne efekty. W Palm Beach na Florydzie, dokąd Ignacy J. Paderewski wyjechał w styczniu 1941 r., uciekając przed przykrą nowojorską zimą, spotkał się z gen. Władysławem Sikorskim i Stanisławem Mikołajczykiem. Spędzili

razem święta wielkanocne, dyskutując nad sposobami uzyskania dla Polski większej pomocy od Ameryki. Sytuacja polityczna komplikowała się jednak. Możliwości sterowania jej rozwojem były mniej niż nikłe w porównaniu do okresu I wojny światowej, kiedy autorytet Paderewskiego sprawił, że dla sprawy polskiej udało mu się pozyskać szereg wpływowych osobistości, wśród nich doradcę prezydenta, płk. Edwarda House'a, a także prezydenta Thomasa W. Wilsona.

Autorytet z tamtych lat i legenda wielkiego wirtuoza nie wystarczały, by sterować zawiłymi meandrami polityki lat 40.

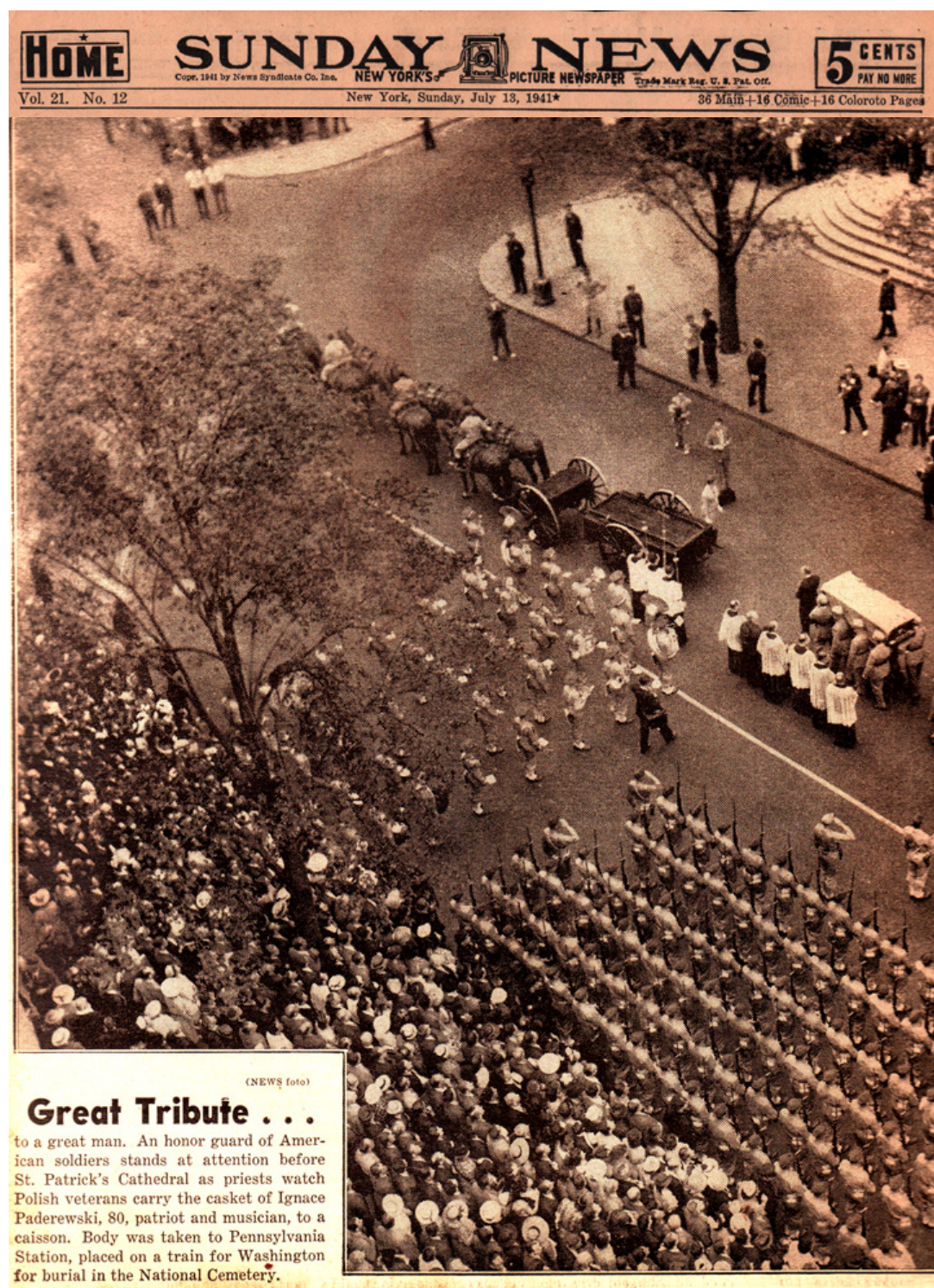
W maju 1941 r. Ignacy J. Paderewski powrócił do Nowego Jorku. Ciągłe czynny wyraźnie tracił jednak siły. Jego siostra Antonina Wilkońska, zaprzyjaźnieni Sylwin i Aniela Strakaczowie odradzali mu wyjazd do Oak Ridge, NJ, gdzie 22 czerwca miał spotkać się z „błękitnymi weteranami”. Czerwiec owego roku był bardzo upalny. Nieprzyjazne, spowite gorącem i wilgocią miasto zabierało resztki energii starego człowieka. Tymczasem dzień wcześniej Niemcy uderzyli na Związek Radziecki. Całą noc Paderewski w towarzystwie Strakacza, wtedy jego sekretarza i konsula polskiego w Nowym Jorku, słuchał komunikatów radiowych. Następnego dnia, w niedzielę pojechał do Oak Ridge. Wygłosił długą, płomienną mowę.

Świadkiem pamiętnego, nasyconego patriotyzmem, spotkania

Paderewskiego z Polonią na polance Zjednoczenia Polsko Narodowego w Oak Ridge był Joseph C. Radzik, policjant polskiego pochodzenia w nowojorskiej policji (NYPD – New York Police Department), wówczas pełniący służbę ochrony Paderewskiego. W liście skierowanym do o. Lucjusza Tyrasińskiego 29 czerwca 1986 r., dniu dedykacji urny z sercem pianisty w Amerykańskiej Częstochowie, wspominał tamto wydarzenie jako jedno z największych w jego życiu. – *To know him, or to know about him, was to love him. As an American of Polish descent he was a great inspiration to me with regard to my Polish heritage* – refleksyjnie konstatował Joseph C. Radzik. Stary Mistrz wzruszał polskie serca drżące w zamerykanizowanych generacjach dawnych imigrantów. Te pokolenia utożsamiały się, respektując swoje dziedzictwo, z Ameryką, ale „błękitni weterani“ należeli do przeszłości. W zmienionej konstelacji politycznej lat 40. nie mogli być głównymi bohaterami.

Spiekota i emocje towarzyszące spotkaniu na polance w Oak Ridge, zimny napój wypity dla ochłodzenia się, spowodowały katastrofalne następstwa. Rozwinęło się zapalenie płuc. Tydzień trwała nierówna walka. Ignacy Jan Paderewski zmarł w kraju, który pokochał odwzajemnioną miłością, w swoim pokoju hotelowym o godzinie 11:00 rano w niedzielę 29 czerwca 1941 r. Pochowany został z honorami wojskowymi, za zgodą prezydenta Franklina D. Roosevelta, na amerykańskim Cmentarzu

Narodowym w Arlington. Tymczasowa mogiła znajdowała się nieopodal Mausoleum Grobu Nieznanego Żołnierza.



Pierwsza strona nowojorskiej gazety „Sunday News” z 13 lipca 1941 r.. Pogrzeb Ignacego Jana Paderewskiego. Kondukt

żałobyńy wychodzi z Katedry Św. Patryka, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka

Jeszcze w 1986 r. podczas zwiedzania nekropolii, odwiedziłam grób polskiego pianisty. Wtedy ciągle nie było wolnej Polski i wobec tego nie można było myśleć o zorganizowaniu Jego powrotu do Ojczyzny, gdzie chciał spocząć. Nastąpiło to dopiero w 1992 roku. Dokładnie w 51 rocznicę śmierci artysty, na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego, szczątki I. J. Paderewskiego przewieziono do Polski. Do 4 lipca trwały uroczystości pogrzebowe, najpierw na Zamku Królewskim w Warszawie, potem w Poznaniu i ponownie w stolicy, w kościele św. Krzyża, skąd w dniu amerykańskiego święta narodowego niepodległości (Independence Day), wyruszyła procesja do katedry św. Jana. Tam, po mszy żałobnej z udziałem prezydentów – George’a Busha i Lecha Wałęsy, Paderewski pochowany został w krypcie katedry. Spoczął obok Henryka Sienkiewicza.

Długo nikt nic nie wiedział o sercu. Nawet o tym, że oddzielono je od ciała. Zupełnie przypadkowego odkrycia dokonał Conrad J. Wycka podczas zwiedzania, wraz ze swoim szwagrem Henrykiem Archackim, nowojorskiego cmentarza Cypress Hill (Cyprysowe Wzgórze). Zarówno groby nekropolii, jak i zbudowane w 1926 r. mauzoleum stały się celem ich wycieczki w dniu amerykańskiego święta pamięci narodowej (Memorial Day), przypadającego zawsze w ostatni poniedziałek maja i zwyczajowo rozpoczynającego letni sezon. Był 1959 rok. Fascynacja obiektem

wiodła odkrywcę, co miało się wkrótce okazać, w coraz dalsze korytarze. W niszy numer 25 bocznej nawy, oznaczonej literą „G”, widniała mała marmurowa płyta z nazwiskiem; Ignacy Jan Paderewski, oraz rokiem urodzin i śmierci: 1860 -1941.

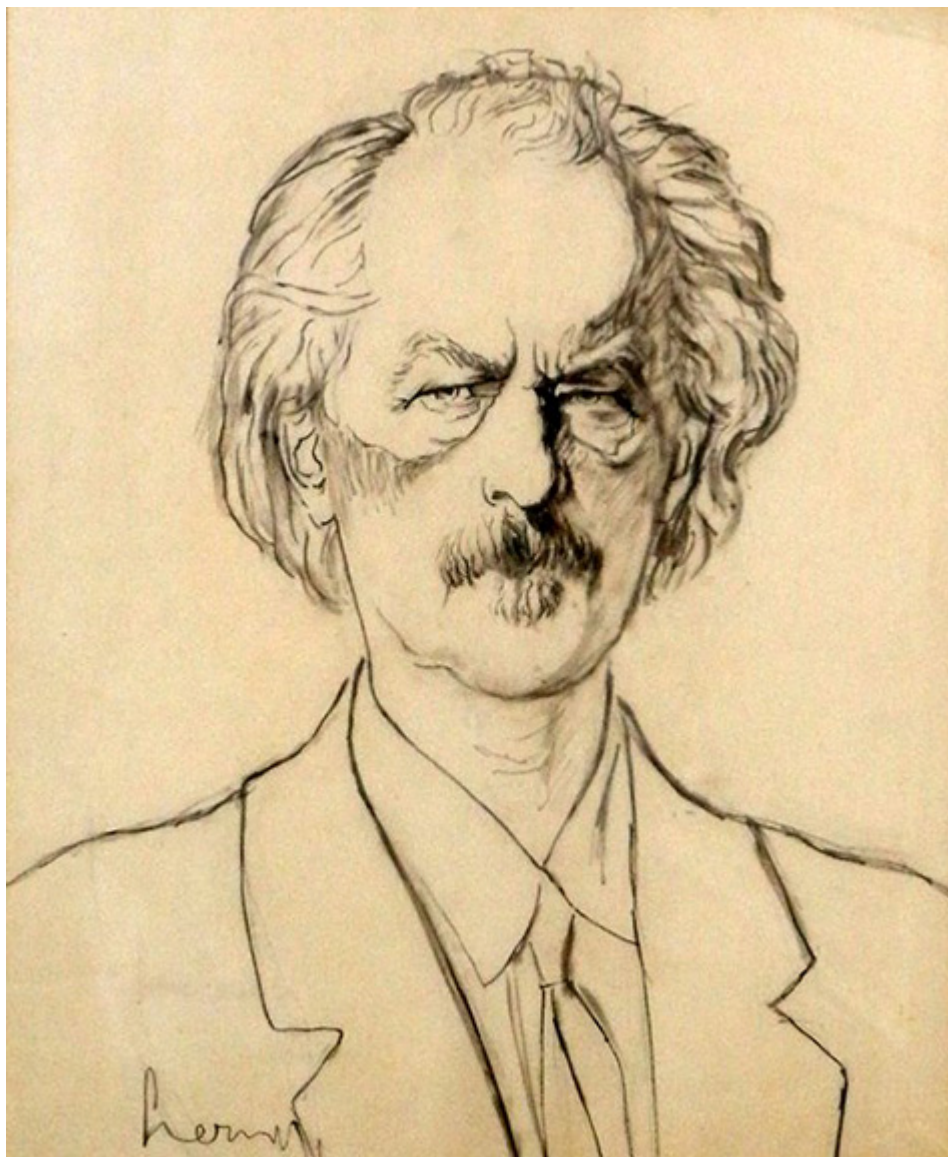
Szczerliwy zbieg okoliczności. Sprawę wziął w swoje ręce Henryk Archacki, wydawca, dziennikarz, artysta grafik, wybitny działacz i historyk Polonii, gorący miłośnik polskości. Zanim nadał jej szerszy rozgłos, zweryfikował odkrycie i ustalił kilka faktów niezwyklej historii.

Tuż przed śmiercią Ignacy J. Paderewski ustnie przekazał siostrze, Antoninie Paderewskiej Wilkońskiej, towarzyszącej bratu do ostatnich chwil życia, swą wolę, by pochowano go w wolnej Polsce, a jego serce pozostawiono w Ameryce. Pogrzebem mistrza Paderewskiego zajął się Jan Smoleński, właściciel renomowanego domu pogrzebowego w Greenpoincie, przy 1044 Manhattan Avenue, ale także wiceprezes (od 1929 r.), a następnie prezes (1942-1953) Zjednoczenia Polsko Narodowego, przez szesnaście lat również poseł w izbie niższej stanowego parlamentu w Albany, NY, człowiek zamożny i wpływowy. We wspomnieniach nadmienił:

Do najważniejszych uroczystości, które organizowałem, należał manifestacyjny pogrzeb w Nowym Jorku, wraz z przewiezieniem zwłok do Waszyngtonu, ś. p. Ignacego

Paderewskiego.

Jan Smoleński, zgodnie z przekazaną mu przez A. Wilkońską wolą jej brata, usunął serce zmarłego, zabalsamował je i czekał na dalsze dyspozycje. Te nie nadchodziły. Cztery miesiące bowiem po odejściu brata, 6 listopada 1941 r. zmarła Antonina Wilkońska. Urna z sercem Paderewskiego nadal stała w domu pogrzebowym Smoleńskiego. Czas uciekał. Rósł niepokój, co zrobić z tym sercem? Jan Smoleński podjął ostatecznie decyzję umieszczenia go w mauzoleum cmentarza Cypress Hill. Dokument nr 222146, udostępniony Henrykowi Archackiemu przez opiekuna mauzoleum Louisa Worthingtona, zawierał wszystkie fakty związane ze zdeponowaniem tam serca Paderewskiego 21 grudnia 1945 r., łącznie z pozwoleniem nr 1528 na tranzyt z domu pogrzebowego, opatrzony datą 18 grudnia 1945 r. Koszt wyniósł 25 dolarów. Jan Smoleński nie nagłośnił sprawy, a po jego śmierci 31 maja 1953 r. nikt nie znał miejsca pochowania serca wielkiego pianisty, aż do przypadkowego odkrycia sześć lat później.



Portret Ignacego Paderewskiego autorstwa Zbigniewa Czernańskiego

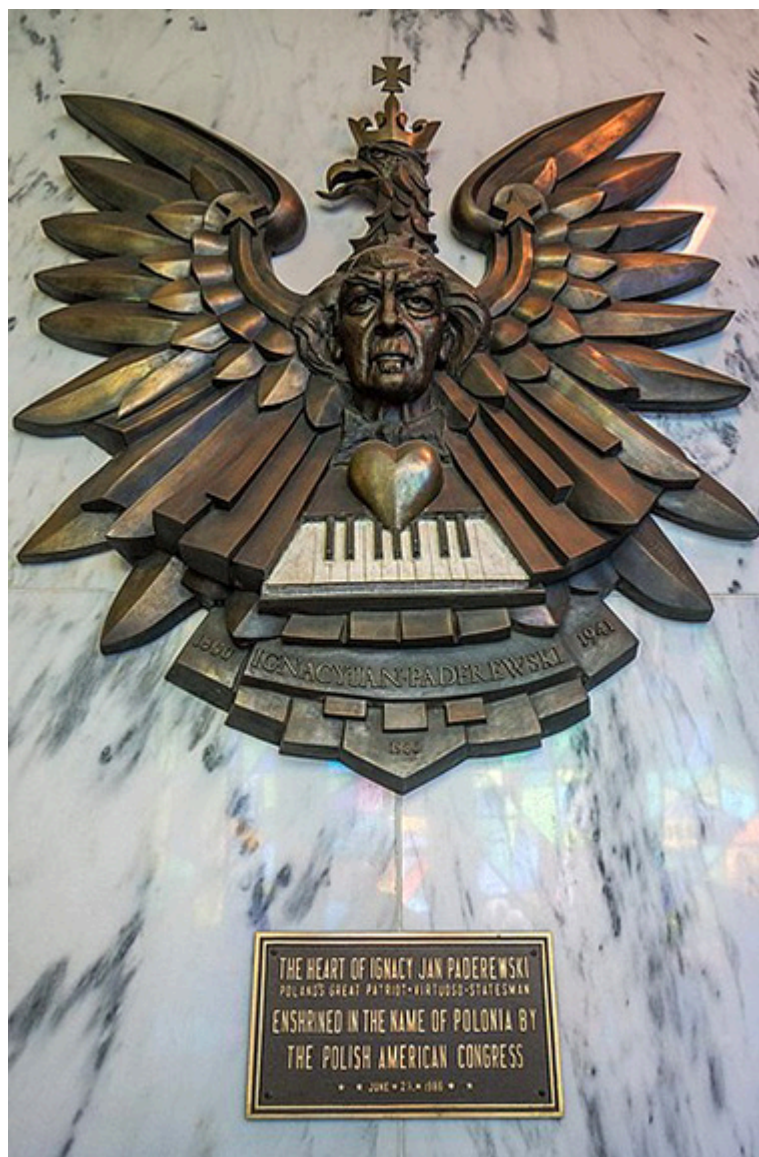
Mała nisza w mauzoleum na Cyprysowym Wzgórzu była jeszcze długi czas miejscem spoczynku serca Paderewskiego. Henryk Archacki daremnie poszukiwał innego, godnego i emocjonalnie bliższego Polonii.

Kongres Polonii Amerykańskiej, poinformowany o wszystkim w 1983 r. (choć pierwszy raz w 1966 r., ale wówczas nie podjął żadnych kroków, podobnie jak i nowojorska Fundacja

Kościuszkowska), dopiero trzy lata później powołał Komitet Serca Paderewskiego, którego przewodniczącym mianował Henryka Archackiego. Mijała właśnie kolejna rocznica urodzin pianisty. Najlepszym miejscem dla serca jawiła się Amerykańska Częstochowa w Doylestown, PA. Entuzjazm Archackiego dzielali inni członkowie komitetu. Otrzymali pełną aprobatę o. Lucjusza Tyrasińskiego, paulina, który w korespondencji z Archackim napisał:

Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej jest zaszczycone i szczęśliwe, że może przyjąć serce Paderewskiego.

Amerykańska Częstochowa była gotowa do tego aktu. A on pojawiał się w najlepszym czasie. Niemal wyreżyserowanym. Po latach niemocy sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej rozkwitało. Nabierało głębokiego charakteru duchowego centrum Polonii, dla której zawsze było serce wielkiego Polaka. I teraz do niej wracało. Mieściło się w dłoniach zakonnika. Lekkie, skurczone, z wyraźnie zarysowaną siatką wyschniętych, opasujących je naczyń krwionośnych. Przykuło uwagę skupionych wokół niego osób. Emocje zdominowało wzruszenie. Odnaleziona urna z sercem Ignacego Jana Paderewskiego naprawdę je zawierała.



Serce Ignacego Jana Paderewskiego – Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej (Doylestown, PA), rzeźba Andrzeja Pityńskiego, fot. wikimedia commons

W sobotę, 21 czerwca 1986 r. urna została przywieziona do *Johnson Atelier Technical Institute of Sculpture* w Mercerville, NJ, do pracowni rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego. Tam, siedmioosobowa komisja, którą tworzyli: Henryk Archacki, przewodniczący Komitetu Serca Paderewskiego, pułkownik Anthony K. Podbielski, wiceprzewodniczący, o. Lucjusz Tyrasiński, dyrektor i kustosz sanktuarium maryjnego w

Doylestown, Andrzej Pityński, Stanisława Peczyńska Dziekanowski, Jerzy Koss i Malina Stadnik, dziennikarka „Nowego Dziennika”, zdecydowała, że trzeba rozwinąć grube zwoje bandaża z gazy, by przekonać się, co kryją. Nie było wątpliwości. Zabalsamowane, kruche serce wielkiego Polaka dokonywało ostatniego etapu swej niezwykłej wędrówki. Ponownie otulone świeżą gazą, poświęcone przez o. Lucjusza, wraz z dokumentem świadków wydarzenia, umieszczono i zalutowano w urnie-płaskorzeźbie wykonanej przez Andrzeja Pityńskiego. Dzieło godne Mistrza. Brązowy odlew polskiego orła w koronie z rozpiętymi skrzydłami, oparty na kompozycji koła o średnicy 120 cm i grubości 22,5 cm, przedstawia w centralnym punkcie ekspresyjną twarz Paderewskiego skłonioną nad położonym sercem, spoczywającym na fragmencie klawiatury fortepianu. Tego samego dnia przewieziono tę urnę do Amerykańskiej Częstochowy i przytwierdzono do marmurowej ściany wschodniej części westibulu świątyni. Uroczystość odsłonięcia i dedykacji odbyła się 29 czerwca 1986 r., w czterdziestą piątą rocznicę śmierci Paderewskiego.

Obok wejścia do hotelu Buckingham na zachodniej stronie Manhattanu przy 6 Alei i 57 Ulicy wisi okazała, wykonana w brązie tablica, informująca, że to miejsce było ostatnią rezydencją Ignacego Jana Paderewskiego (1860-1941), premiera rządu polskiego, wielkiego pianisty, kompozytora i przyjaciela sześciu amerykańskich prezydentów, którego patriotyczne

wysiłki spowodowały odzyskanie przez Polskę niepodległości w końcu pierwszej wojny światowej. Paderewski debiutował w Carnegie Hall w czasie pierwszego turnee po Stanach Zjednoczonych w 1891 r. – czytamy dalszą część tablicy – i do śmierci w istotny sposób uczestniczył w życiu kulturalnym Nowego Jorku.

Artykuł ukazał się na stronie Instytutu im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku: <https://www.pilsudski.org/>

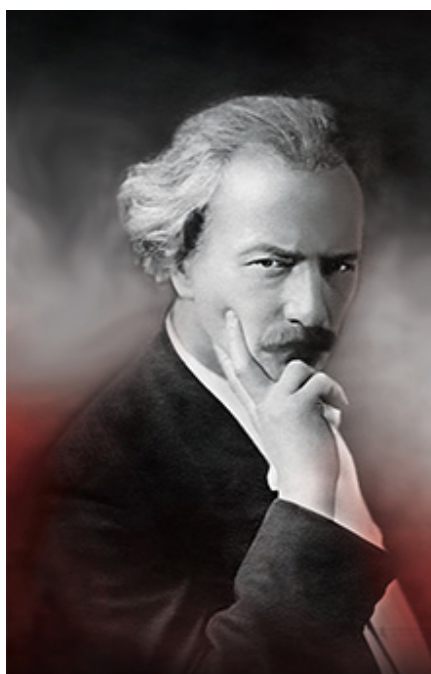


Zobacz też:

Żywot Paderewskiego

Andrzej Pityński – twórca niezłomny

Ignacy Paderewski – patriota i filantrop



IGNACY PADEREWSKI
Patriot & Philanthropist
29 June, 2021
START 2:00pm EST

THE BEST OF CHOPIN & PADEREWSKI
performed by international artists

**YULIANNA AVDEEVA
ERICK LU
KRZYSZTOF HERDZIN**

**MAGDALENA IDZIK
MAREK BRACHA
KAMIL PACHOLEC**

ONLINE CONCERT AVAILABLE ON THE WEBSITE:
www.paderewski.fkis.org

PARTNER
PZU FUNDACJA

ORGANIZER
POLISH & SLAVIC
FEDERAL CREDIT UNION
FUNDACJA KULTURY I SZTUKI

Koncert online na stronie: www.paderewski.fkis.org

Wtorek 29 czerwca 2021 r. godzina 20.00 CET/ 2 pm EST

*

We wtorek, 29 czerwca odbędzie się darmowy koncert online

poświęcony pamięci Ignacego Paderewskiego, zorganizowany dla upamiętnienia 80 rocznicy śmierci Wielkiego Polaka.

Ignacy Jan Paderewski był obywatelem świata, mężem stanu, dyplomata, wirtuozem, kompozytorem, orędownikiem niepodległej Polski, a przede wszystkim wielkim patriotą. Odwoływał się do pracy dla wspólnej sprawy, wyższych ideałów i jedności wszystkich Polaków. Ignacy Paderewski stanowi przykład jak wiele może osiągnąć człowiek o skromnym pochodzeniu, ale o wyjątkowych talentach, rygorystycznej etyce pracy i dobrym sercu.

Koncert przybliży niedostatecznie znany etos dobroczynności i filantropii Wielkiego Polaka, który rozdał większą część swojego majątku wspierając zwłaszcza tych, którzy walczyli o wolność Polski. Nie zabraknie również ciekawostek i mało znanych materiałów archiwalnych udostępnionych między innymi przez Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, Muzeum Polskie w Ameryce, Polskie Centrum Muzyki, *USC Thornton School of Music* w Los Angeles.

Program koncertu prezentuje kunszt kompozytorów i podkreśla jego narodowy charakter. W programie utwory F. Chopina i I. Paderewskiego w wykonaniu klasycznym i interpretacje jazzowe Krzysztofa Herdzina. W koncercie udział weźmie zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w

Warszawie, rosyjska pianistka **Julianna Awdiejewa**, amerykański pianista **Eric Lu** laureat Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, **Kamil Pacholec** pianista młodego pokolenia laureat Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Katowicach, Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Livorno, półfinalista I Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego na instrumentach historycznych, objęty opieką Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina w ramach programu „Młode Talenty” **Krzysztof Herdzin** profesor, doktor sztuk muzycznych, pianista, dyrygent, kompozytor, aranżer, producent muzyczny, ad. dr. hab. **Magdalena Idzik** solistka Polskiej Opery Narodowej, adiunkt w Katedrze Wokalistyki UMFC, **Marek Bracha** uważany za jednego z najciekawszych polskich pianistów młodego pokolenia reprezentowany przez Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena. Wystąpią również Soliści Baletu Opery Wrocławskiej: **Hannah Ho** i **Robert Kędziński**.

*

Organizator koncertu: *Fundacja Kultury i Sztuki*

Partner koncertu: *Fundacja PZU.*

Partner wspierający: *Polsko Słowiańska Federalna Unia*

Kredytowa.

Współpraca: *Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Instytut Piłsudskiego w Ameryce, Muzeum Polskie w Ameryce, Polskie Centrum Muzyki, USC Thornton School of Music w Los Angeles, Centrum Ignacego Paderewskiego w Kąsnej Dolnej, Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju, Łazienki Królewskie w Warszawie, Stowarzyszenie Wspólnota Polska.*

Zobacz też:

Żywot Paderewskiego

Ameryka w oczach i pamiętnikach wybitnych Polaków w XVIII, XIX i XX w. Część 1.



Chicago, fot. Brigitte z Pixabay

Adam Lizakowski (*Chicago*)

List 9

Jak żyją Polacy w Ameryce?

W pustce,

która jest tak ogromna, że jeden nie widzi

drugiego. Myśli o własnym JA poszerzą

tę pustkę. W młodości miałem mocne skrzydła,

wzbijałem się wysoko w przestworza.

Ziemia mnie karmiła, o tym zapomniałem.

Ilu jest takich, co wymieni przyjaciół

na samochody? Rodzinne szczęście na

pieniądze? Pokochali rzeczy, które stawiają

wyżej niż siebie samych. Nawet nie zauważają

jak szybko pozbędą się głodu kultury,

jak szybko porosną sadłem obojętności.

W artykule korzystamy z Antologii p.t. „Ameryka w pamiętnikach Polaków”**[1]** oraz z komputerowych stron Wikipedii. Wybrane przez nas fragmenty nie potrzebują komentarzy ponieważ w bardzo wyraźny sposób przekazują to, co chcieliśmy pokazać.

Przez dwa stulecia obraz Ameryki i wyobrażeń o niej jest właściwie bardzo podobny, nie uległ wielkim zmianom, można nawet powiedzieć, że jest taki sam, i nie będzie to wielką przesadą. Wykorzystamy sylwetki kilku osób znanych w kulturze

polskiej od dwóch stuleci. Nie byli to emigranci z prawdziwego zdarzenia, oni tylko jakby „otarli się” o Amerykę, po prostu wpadli do Ameryki na chwilę, a później dużo o niej mówili, pisali. To stara prawda o Ameryce – maja do powiedzenia najwięcej ci, co byli w niej tylko na chwilę, lub przez chwilę. Tomasz Kajetan Węgierski, Julian Niemcewicz, Jakub Gordon i Henryk Sienkiewicz, Helena Modrzejewska jako jedyna z tego grona osób zdecydowała się na pozostanie w Ameryce i ona jako jedyna na ziemi amerykańskiej zmarła.



Tomasz Kajetan Węgierski na litografii Seweryna
Oleszczyńskiego, poł. XIX w., fot. domena publiczna
Tomasz Kajetan Węgierski [2]

Nie miał jeszcze dwudziestu lat (ur. 1756r), kiedy wokół jego twórczości powstała atmosfera sensacji i skandalu, jak żaden bowiem z piszących współcześnie – a przecież tworzyli i Ignacy Krasicki i Stanisław Trembecki – ganił, przemawiał, dopiekał, kasał, drwił, nie oszczędzając nikogo, „na wszystkie targając się stany”.

Po „Ameryce angielskiej”, a ściślej po wolnych już byłych trzynastu koloniach – Stanach Zjednoczonych Ameryki – Węgierski podróżował około sześciu miesięcy, opuścił ją prawdopodobnie pod koniec roku 1783. Przejechał prawie przez wszystkie stany i poznał wielu wybitnych ludzi tworzącego się państwa. Spotkał naczelnego dowódcę wojsk amerykańskich Jerzego Waszyngtona.

A dlaczego przyплыnął do Ameryki? Jak podaje autor wyboru i komentarzy tej Antologii, Bogdan Grzeloński w opracowanej przez siebie biografii Węgierskiego:

Na pewno zawiodły go do nowo powstającego państwa fantazja i ciekawość, ale też bez wpływu nie była moda w 1782 roku na salonach nadsekwąńskich książka

Amerykanina francuskiego pochodzenia Hektora ST. Jean de Crevecoeura: Listy angielskiego farmera. Albowiem daje ona – jak pisał -, zachwycający obraz szczęśliwego życia mieszkańców Ameryki angielskiej.

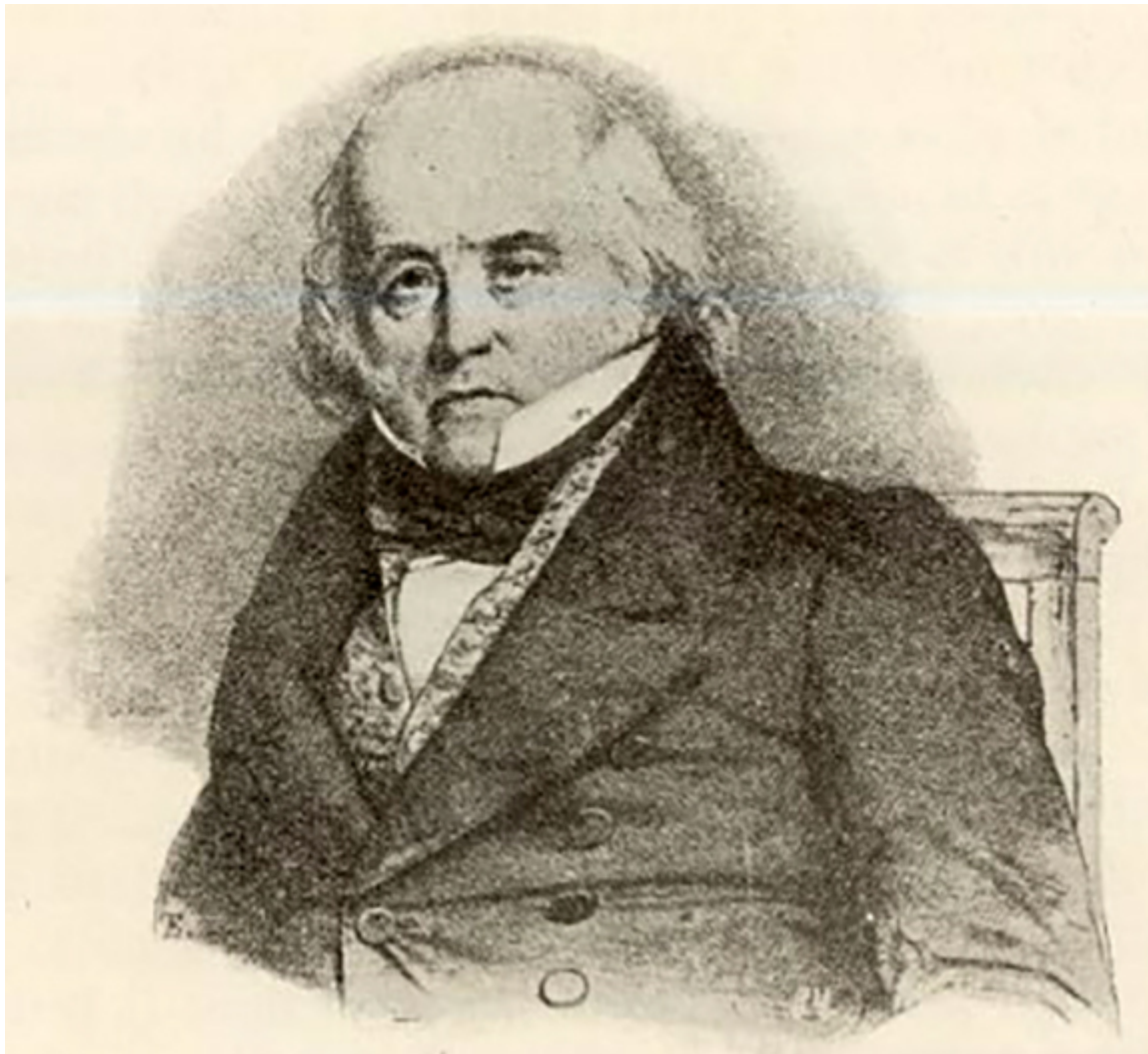
Pod koniec drugiej połowy XX wieku wielu przyszłych emigrantów myślało bardzo podobnie, *ten szczęśliwy obraz Ameryki* w ich oczach i umysłach nadal funkcjonował.

A oto jak Węgierski pisze o generale Waszyngtonie, pierwszym prezydencie Ameryki:

Wszystkie portrety generała Waszyngtona, jakie widziałem w Europie, nie są prawie nic do niego podobne. Jest to jeden z najpiękniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem; jego postać jest szlachetna, wojownicza mina, a maniery swobodne. Grzeczność z jego strony, okazywana od pierwszej chwili spotkania się aż do ostatka, podoba mi się niesłychanie, i przy końcu dwu godzin można było spostrzec, że się go dopiero poznało.

Amerykanie i dzisiaj są opisywani i spostrzegani w bardzo podobny sposób. Mili, uprzejmi, nawet uczynni jeśli to nic nie kosztuje, dlaczego by nie? Z wiecznie „przyklejonym uśmiechem”

na ustach.



Julian Ursyn Niemcewicz, fotografia pochodzi z książki wydanej w 1917 r. w Nowym Jorku, Wikimedia Commons

Julian Ursyn Niemcewicz [3]

W Ameryce Niemcewicz znalazł się 18 sierpnia 1797 roku. Właściwie wbrew swoim zamierzeniom. Z „ofiary” dla Naczelnika – Kościuszki. Pamiętać bowiem należy, że był on adiutantem Kościuszki w powstaniu 1794 roku i wraz z nim po klęsce pod Maciejowicami dostał się do więzienia petersburskiego. Utraconą zaś wolność odzyskał dopiero po śmierci carycy

Katarzyny II. Z łaski imperatora Pawła I.

Przed wyjazdem z Petersburga pragnął jednak zobaczyć się z Naczelnikiem. Ciekaw był jego zdrowia, samopoczucia, projektów. Sam bowiem mimo ciężkiego śledztwa czuł się dość dobrze. Tymczasem Kościuszkę znalazł *leżącego na kanapie, z obwiniętą głową i wyciągniętą jak martwą nogą*. I jak odnotował we wspomnieniach;

bardziej jak widok ten zmartwił mię głos jego, prawie zgaszony, trudność i nieporządek w tłumaczeniu się, znajdowaniu myśli i słów; zdawał się przerażonym nadzwyczajną trwogą; nic nie mówił, a kiedy głos podniósł kiwał palcem, pokazując, że nas w przedpokoju podsłuchują.

Dlatego też nie potrafił odmówić życzeniu Najwyższego Naczelnika, popartemu zresztą łzami, by razem udali się do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z Petersburga „ze wspaniałej dzielnicy admiralicji”, jak pisał Niemcewicz wyjechali śnieżnym rankiem w poniedziałek 19 grudnia 1796 roku. Do celu – Filadelfii- ówczesnej stolicy młodego państwa, dotarli po ośmiu miesiącach podróży.

Niemcewicz dobrze sobie w Ameryce poradził,, nawiązał wiele

osobistych kontaktów z wieloma znaczącymi w tym czasie osobami m.in. z przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych T. Jeffersonem i Johnem Adamsem, też przyszłym prezydentem tego kraju. Jak podają źródła dużo podróżował zwiedził wszystkie stany z wyjątkiem dwóch, Północnej i Południowej Karoliny. Poznał pierwszego prezydenta Stanów Jerzego Waszyngtona.

Ożenił się z bogatą wdową po generale amerykańskich wojsk rewolucyjnych panią Zuzanną Livingston – Kean. Dzisiejszym językiem można powiedzieć, że urządził się świetnie, nawet otrzymał amerykańskie obywatelstwo, o które dzisiaj tak wielu Polaków zabiega. Oddał się pracy literackiej, dużo tworzył i wydawało się, że zapomniał o ojczyźnie, że Ameryka wynagrodziła jego wcześniejsze niedole, ale myśl o Polsce nachodziła go bardzo często. Rozdział amerykański w swojej biografii zamknął słowami:

Każdego obywatela pierwszą jest powinnością być pożytecznym społeczeństwu, w którym się urodził. Póki trwała Polska, starałem się powinności tej zadośćuczynić: gdy rozszarpaną została, i ja stałem się wygnańcem.

Ostateczną decyzję wyjazdu ze Stanów podjął na początku 1807 roku i 2 maja tegoż roku opuścił Amerykę. Z żoną jednak utrzymywał bardzo serdeczne listowne kontakty, a ta w

testamencie zapisała mu roczną pensję 6 tys. dolarów. Przykład J.U. Niemcewicza jest jedynym mi znanym z tak pięknym zakończeniem. O takim życiu prawdopodobnie marzył i marzy niejeden emigrant. Otrzymać amerykańskie obywatelstwo, bogato się ożenić, poznać wielkich polityków, i jeszcze ze znaczna emeryturą powrócić na starość w rodzinne strony. To się nazywa urodzić pod szczęśliwą gwiazdą.

List 14

Czym jest dla ciebie poezja?

Łatwiej powiedzieć czym nie jest.

Na pewno nie jest źródłem dochodów,

ma pewno nie żyję dla niej. Na pewno

jest ją trudno oszukać. Łatwiej jest

oszukać sąd, państwo. Najłatwiej

siebie, poezji nigdy. Ona domaga się,

aby oddać jej wszystko, łącznie z życiem.

Wielu poetów oddało życie dla niej.

Zdolność pisanie wierszy to nie umiejętność

wysławiania się, prorokowania słowem.

Spoglądanie milczeniem pauzy, obnażanie

metafor, to jeszcze nie poezja. Łapanie

chwil pazurami przecinków, kneblowanie

ust wielokropkiem to jeszcze nie poezja.

Trzeba mieć serce, duże serce, tak duże,

że nie trzeba go szukać w głębi siebie.

Takie serce od jednej iskry zapłonie.

Ta garstka popiołu co zostanie to jest

poezja.



Maksymilian Jatowt, ps. Jakub Gordon, fot. domena publiczna
Jakub Gordon [4]

Życie jego i chęć służenia ojczyźnie nadaje się na co najmniej kilkanaście odcinków serialu w którym Gordon odrywałby główną rolę. W Ameryce przebywał od 1855 do 1860 roku. Uciekając przed carską policją (fałszując dokumenty) schronił się w Niemczech, a tam „bez przytułku i opieki”, zdecydował się na podróż do Ameryki, w celu polepszenia swojej sytuacji materialnej, a przede wszystkim chciał odpocząć od Rosji, w

której był zesłańcem politycznym na Sybirze przez wiele lat.

Tak oto pisze o Ameryce i Polakach tam spotkanych:

Często słyszałem użalających się Polaków w Ameryce.
„Gdybym tak był pracował w Polsce – mówił nie jeden z nich
– tobym sobie już dawno majątek zebrał„.

Sposób pracowania jest zupełnie inny niż w Polsce. Przybądź
no tam kto z lenistwem, prędko odzwyczaisz się od niego.
Albo nic nie zrobisz, albo wypędzisz z siebie próżniaka.

Nie na próżno mówi każdy rzemieślnik co się dostał na tę
półkule, że trzeba rozpocząć na nowo swój zawód nauką.
Jego czynność, równie jak chód nawet muszą być odmienne
w Ameryce, bo tam godzinę odbywa się w czterdzieści
minutach.

Proszę się przypatrzeć np. polskiemu murarzowi – jak on stoi
przy cegłach, których ma użyć do stawiania muru, jak
wprzód trzy razy każdą dwa razy obróci, potem nałoży

fajkę, zapali, przywoła chłopca z wapnem i znów cegłę obróci, aż póki ją położy.

Ten sam murarz w Ameryce w tym samym czasie złoży dziesięć cegieł lub kamieni. Dom murowany postawiony zostanie (wprawdzie z pomocą maszyny) w dwa tygodnie; w Polsce potrzeba na to dwa lata.

Autor tych słów pisał je prawie 150 lat temu. Czy dużo różnią się one od tych „polskich narzekań i spostrzeżeń o Ameryce” w XXI wieku? Chyba nie. Komentarz sam się nasuwa. Ameryka wciąż jest miejscem w którym żyje się wygodnie, lepiej, Amerykanie są szczęśliwsi i dużo więcej i lepiej pracują niż np. Europejczycy. Druga obserwacja, że wciąż niestety trzeba „wszystkiego” uczyć od początku, od stawiania pierwszych kroków poprzez pracę i styl pracy. Ostatnim spostrzeżeniem jest to, że mimo wszystko nasz emigrant wrócił do starej ojczyzny. Nie pozostał w tej tak podziwianej przez siebie Ameryce.

List 21

Napisz, czy ciężko jest być Polakiem w Ameryce?

Kilkanaście lat mieszkałem w Polsce i ciężko

było być Polakiem wśród Polaków.

Polacy to trudne społeczeństwo, uciążliwi,

wiecznie niezadowoleni i nader leniwi,

mało słowni i w gorącej wodzie kąpani.

W Ameryce jest jeszcze gorzej.

Wczoraj młodociany Amerykanin

wyzwał mnie od głupich Polaków.

Chciał, abym dał mu dolara,

ofiarowany dolar mógłby zaoszczędzić mi wyzwisk,

uświadomił mi, że Kościuszko, Puławski niewiele są warci

w historii tego kraju wobec pieniądza.

Dolar to jest coś, za niego można kupić uznanie

(na jak długo).

Jestem głupi, pomyślałem otwierając drzwi samochodu,

jestem głupi, pomyślałem wjeżdżając na autostradę 55,

jestem głupi, a moja głupota jest wielka jak Ameryka

od Atlantyku po Pacyfik,

minąłem chicagowskie Down Town kierując się na północ,

jestem głupi – a to ciekawe – pomyślałem,

jestem głupim Polakiem dla tych, co coś ode mnie
potrzebują,

są też tacy, którzy potrzebują mnie do pogardy,

aby lepiej się poczuć, wyciszyć swoje kompleksy

nie cierpię z tego powodu, mam świadomość,

że jestem potrzebny tym biednym ludziom

jak chleb, powietrze, woda.



Henryk Sienkiewicz, drzeworyt Aleksandra Regulskiego,
„Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 92, fpt. domena publiczna
Henryk Sienkiewicz [5]

Pomysłem wyjazdu na drugą półkulę, do Ameryki, zaraziła Sienkiewicza gwiazda scen warszawskich Helena Modrzejewska. I jak pisze we swoich wspomnieniach, *Litwos był pierwszym do tego żeby przemawiać za emigracją*. W Stanach Sienkiewicz znalazł się na przełomie lutego i marca 1876 roku. Aby spłacić swoje długi zaciągnięte w „Gazecie Polskiej”, która go

sfinansowała rozpoczął pisać „Listy z podróży do Ameryki”. Pierwszy list ukazał się w „Gazecie” w około sześć tygodni po przyjeździe autora do San Francisco – 9 maja 1876 roku, ostatnie korespondencje publikowane były w marcu 1878 roku.

Ameryka bardzo służyła pisarzowi, a jego talent poparty został wielką pracowitością i jeszcze większym zapadłem do pracy. W liście do Juliana Horiana donosił:

Zaledwie po półrocznym pobycie (sam się zdumiewał), że zdążył kropnąć już: pięć korespondencji bitego pisma – każda sześć arkuszy, dramat w V aktach p.t. „*Na przebój*”, opowiadania „*Sellin Mirza*” i „*Szkice węglem*”.

Dużo podróżował, zwiedzał, obserwował i jak większość emigrantów, chociaż pisarz emigrantem nie był, obserwował i porównywał to, co zostało w kraju, do tego co tutaj zastał. Przede wszystkim podróżował po Ameryce co i dzisiaj jest rzadkością, bo większość rodaków jak raz już „zapuści korzenie” to trudno jest ich później gdziekolwiek wyrwać. Sienkiewicz przemierzył Kalifornię od północnego go południowego krańca, od rzeki Klamath po rzekę Gile. Polował na bawoły w stepach Wyoming, był na pustyni Mohave, zwiedzał kopalnie srebra w Virginia City w stanie Nevada, podziwiał Niagarę, przebywał w Chicago i Nowym Jorku.

Badacze twórczości Litwosa twierdzą, że jego „Listy z podróży” mają rzetelną wartość dokumentarno-historyczną. Tak samo jak szereg wywodów socjologicznych dotyczących Stanów i polskiej emigracji zarobkowej masowo napływającej na ziemię amerykańską po roku 1870 roku. Mylił się pisząc, że wychodźstwo to rychło się wynarodowi, że jest to martwa gałąź narodu polskiego.

W liście do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” Edwarda Leo, popularnego wówczas dramaturga warszawskiego, pisanym z gór Santa Ana w listopadzie 1876 roku tak pisze:

Z Ameryką jest tak: z początku wszystko mnie raziło, wszystko mi się nie podobało – teraz muszę się bronić sympatii, tym bardziej że czuję się, iż to nie są uczucia z góry powzięte, umówione, ale przeciwnie: mimo uprzedzeń szturmem biorące serce i rozum.

Krótko Wam powiem, jest mi tu tak dobrze, że gdybym miał zapewnione życie wieczne, nie chciałbym go spędzić gdzie indziej.

W tym samym roku 1876 Henryk Sienkiewicz pisał w swoich listach do Warszawy:

Z drugiej strony, spytajcie się tylko naszych obywateli wiejskich, co się dzieje u nas po wsiach, a usłyszycie niezawodnie całe historie o kradzieżach żyta, pszenicy, o wypasaniu nocami łąk i koniczyny, o łamaniu płotów, drzew przy drogach, o nocnych napadach na sady owocowe itd. Tu własność jest szanowana do najwyższego stopnia. Nikt tu, np. w Kalifornii, z powodu ciepłego klimatu nie zamyka koni, owiec, bydła, drobiu; nikt nie otacza ostrokołami ogrodów; nie ma prawie wcale stodół i spichrzów; nie słyszałem jednak nigdy nikogo skarżącego się, żeby mu coś zginęło. Własność prywatna jest tu rzeczą tak świętą, że możesz ją prawie choćby na publicznej drodze złożyć, a nikt jej jeszcze nie ruszy.

O literaturze, poezji i sztukach pięknych kobiety tutejsze niewiele mają pojęcia, przy czym poznanie literatur zagranicznych utrudnia nieznajomość obcych języków. Nie spotkałem kobiety, która by znała rysunek lub malarstwo. Znajomość muzyki, na nieszczęście więcej jest rozpowszechniona, ale za to do najwyższego stopnia powierzchowna. Brak Amerykankom i pracy, i muzycznych zdolności, i wreszcie estetycznego poczucia. Przeglądając nuty w różnych domach tutejszych, nie spotkałem się ani razu z Haendlem, Mozartem, Beethovenem, Szopenem,

Lisztem, z mistrzami francuskimi lub włoskimi. Wszędzie znajdowałem tylko jakieś walce, polki, marsz Georgia i... „*quausque tandem, Catilina!*” [6], „*La prerie d’une vierge*” [7] Bądarzewskiej. Tutejsze dziewice grywają ową „*La prerie*” jeżdżąc wraz z krzesłem wzdłuż klawiatury, wzdychając, podnosząc oczy – słowem: zupełnie jak u nas, co ma oznaczać niewinność, idealność, panińskie tęsknoty, fałszywe apetyty i tym podobne.

Pobyty w Ameryce i korespondencje, które były publikowane w prasie polskiej, zyskały uznanie i wzbudziły zainteresowanie Sienkiewiczem. Powodzenie pisarza świetnie odmalował Bolesław Prus w artykule „Co p. Sienkiewicz wyrabia z piękniejszą połową Warszawy” na łamach „Kuriera Warszawskiego” z 1880 roku.

Już po powrocie z Ameryki, prawie każda z dam, przechodząc ulicą, posądzała prawie każdego wyższego i przystojnego mężczyznę o to, że jest Sienkiewiczem. (...) Nareszcie spotykając co krok fryzury á la Sienkiewicz, wiedząc, że młodzi panowie jeden po drugim zapuszczają Hiszpanki, starają się mieć posągowe rysy i śniadą cerę, postanowiłem poznać jego samego (...) Z mego kąta widzę, że sala prawie wyłącznie zapełniona jest przez płęć piękną. Kilku mężczyzn, którzy tam byli do robienia grzeczności

damom, albo pisanie sprawozdań, tak już w ciżbie kobiet potracili poczucie własnej indywidualności, że mówili: byłam, czytałam, wypiliśmy we dwie sześć butelek...

Tak pisał o Sienkiewiczu Bolesław Prus, a Julian Krzyżanowski historyk literatury, o naszym Nobliście tak napisał:

Schodząc z pokładu „Germanikusa” na bruk nowojorski trzydziestoletni Henryk Sienkiewicz był tylko dobrze zapowiadającym się „prozatorem”. Rozstając się zaś z Ameryką miał już nie tylko poważne wzbogacony dorobek, ale przede wszystkim bogaty był w doświadczenia będące podglebiem, na którym w kilka lat później wyrosła twórczość autora powieści historycznych od *„Ogniem i mieczem”* po *„Krzyżaków”* i *„Na polu chwały”*.

Dalej czytamy, że gdyby twórca „Hani” nie wyjechał z Warszawy

byłby się udusił i zmienił w wyrobnika prasowego, (...) gdyby nie przypadek otwierający mu szlak szczęśliwej przygody, szlak, który wiódł go na nieoczekiwane wyżyny. Wkroczenie na szlak ten stała się podróż do Ameryki.

List 22

Napisz coś o Ameryce.

Napisać „coś” o Ameryce może tylko ten, co tutaj
był kilka miesięcy. „Coś” tak wielkie jak Ameryka
trudno jest zrozumieć, opisać.

„Coś” wierzy w istnienie
dzieci urodzonych ze srebrną łyżeczką w ustach.

Amerykę najprościej opisać jako sen
wiele snów luźno powiązanych ze sobą
ciężką głową nurkującą w kosmosie nocy
jak rakietą uwięzioną na korzeniu kręgosłupa
z ciężarkami stóp



Helena Modrzejewska, fotografia wykonana w Nowym Jorku, ze zbiorów Joanny Sokołowskiej-Gwizdka

Helena Modrzejewska [8]

Gdy opuszczała Warszawę była gwiazdą numer jeden scen polskich. O jej względy ubiegali się najwybitniejsi literaci drugiej połowy XIX wieku. Adam Asnyk, Aleksander Świętochowski, Teofil Lenartowicz. Kochał się w niej Stanisław Witkiewicz, malarz Chełmoński, Adam Chmielewski późniejszy brat Albert, kochał się w niej Henryk Sienkiewicz. Zanim wyjechała z Polski

miała ustaloną pozycję, nikt jej nie zagrażał, nawet nie był w stanie się zbliżyć do niej. Uważana była za najpiękniejszą kobietę swojej epoki, poeci, malarze, dziennikarze, uwielbiali ją, posiadała niesamowity talent i wdzięk, ale jej marzeniem była gra „Szekspira w jego własnym języku”. Jednak nie wybrała sceny angielskiej tylko amerykańską.

Zadebiutowała na scenie amerykańskiej 20 sierpnia 1877 roku w California Theatre w San Francisco. Zdobyła publiczność i krytykę.

Teatr wył, ryczał, klaskał, tupał, – jak donosił obecny na przedstawień Henryk Sienkiewicz. – Już wiosną 1878 roku naśladowano jej toalety – suknie a la Modjewska, kapelusze a la Modjewska, – bo takie używała nazwiska w Stanach nie potrzebowała nawet roku aby podbić Amerykę. Jej wizerunkiem ozdabiano pudełka zapalek i cygar, a w restauracjach podawano kompot a la Modjewska.

Jak sama gwiazda teatru pisze w swoich „Wspomnieniach”, które zostały oparte na notatkach, korespondencji i materiałach prasowych:

Po próbie Mc Cullough podszedł do mnie, aby porozmawiać.

Był widocznie wzruszony i powiedział mi wiele pochlebnych rzeczy i od razu ustalił datę mojego debiutu na 13 sierpnia. Przed pożegnaniem zapytał, jak się pisze i wymawia moje nazwisko. Napisałam je w całości w polskiej ortografii – „Helena Modrzejewska” i wręczyłam mu kartkę. Spojrzał na to, uśmiechnął się i poskrobał w głowę i powiedział: – Wątpię, czy to kto na świecie potrafił odczytać. Obawiam się, że będzie pani musiała zmienić swoje nazwisko madame!.

Bardzo ciekawie opisuje madame Modjewska, bo takie w końcu wybiera „amerykańskie nazwisko”, spotkanie z Henry Wadsworth Longfellowem jednym z najbardziej znanych i wybitnych poetów Ameryki. Uważany przez Amerykanów za giganta – intelektualistę amerykańskiej kultury, która w owym czasie nie istniała i cokolwiek było znane i uznane przez Amerykanów pochodziło z Europy,, przeważnie z Anglii. H.W. Longfellow, był uznany za równym takim pisarzom i myślicielom amerykańskim jak . Nathaniel Hawthorne, Ralph Waldo Emerson, Henry David Thoreau, Oliver Wendell Holmes lub William Prescott. Oni byli uznani za reprezentantów intelektualnej ówczesnej Ameryki.

Rok 1878. Jednym z najbardziej ważkich wydarzeń podczas mojego pobytu w Bostonie było spotkanie z Henry W. Longfellowem. [...] Mówił dalej w ten sposób, ze swobodą

skończonego światowca i tym mnie po prostu oczarował. Potem wszedł do pokoju Ralf i obydwójce zostaliśmy zaproszeni na lunch do domu poety w Cambridge. Wielkim urokiem Longfelowa była właśnie ta doskonała prostota, tak rzadka u sławnych ludzi. Nie znajdowałam u niego ani cienia protekcjonalności, jakże częstej u znanych pisarzy. Sławny i niezarozumiały człowiek jest rzadkością, ale w autorze Ewangeliny i Hiwawathy nie było ani krzty zadufania. Do komplementów zdawał się nie przywiązywać wielkiej wagi.

Ze wspomnień Heleny Modrzejewskiej nie dowiemy się o tym jak żyli ówcześni polscy emigranci, ani czym żyła amerykańska społeczność. Problemy jednych i drugich nie były znane Modrzejewskiej, ona bywała w kręgach ludzi wpływowych i bogatych, mogących sobie pozwolić na życie ponad przeciętną, jej znajomi i wielbiciele to bankierzy i politycy, senatorzy i kongresmani, generałowie i bogaci obszarnicy ziemscy. Na powrót do Polski, do ojczyzny, Modrzejewska nie zdecydowała się, za bardzo się zamerykanizowała, na stare lata sprzedała posiadłość w Santiago Canyon i kupiła nową na wyspie Bay Island w East Newport w Kalifornii. Sprawami polskimi interesowała się do końca swojego życia:

losy nieszczęsnej ojczyzny poruszają nas do głębi serca i zawsze śledzimy z najwyższym udziałem i bólem ucisk tej

najbardziej skrzywdzonej części naszego kraju, która pozostaje pod zaborem prusko-niemieckim – pisała.



Ignacy Jan Paderewski przemawia do tłumów w Nowym Jorku, fotografia ze zbiorów Joanny Sokołowskiej-Gwizdka
Ignacy Jan Paderewski wirtuoz i polityk [9]

Ten „pierwszy” zdobył całą muzyczną Europę, obie Ameryki i Afrykę. Jego nazwisko podobno było znane nawet Eskimosom. Człowiek, który zawarł w sobie, w swoim charakterze, osobowości, wszystko to, co najpiękniejsze, wszystko to co zwykły normalny Polak powinien w swoim sercu mieć –

umiłowanie ojczyzny i ogromną pracę nad sobą oraz swoim warsztatem.

Bez niego trudno jest nawet wyobrazić sobie jakby wyglądała Polska, jakby miały się sprawy polskie gdyby nie jego muzyka. Po raz pierwszy Paderewski trafił do Stanów Zjednoczonych jako 30-letni pianista, cieszący się już zasłużoną sławą w Europie, a nawet popularnością podobną do dzisiejszych celebrytów, a to dzięki osobistemu urokowi, urodzie i bujnym falom blond włosów. W USA zrobił furorę. Jego zarobki w firmie Steinway, produkującej fortepiany i organizującej koncerty, wyniosły podczas *tournée* w 1891 roku – na dzisiejsze pieniądze – niemal 2 mln dol., a następnego roku aż 3,2 mln dol. Były to wpływy jedynie z biletów, nie licząc sprzedaży wydawnictw nutowych własnych kompozycji (a jego „Menuet G-dur” sprzedano w nakładzie ponad 1 mln egzemplarzy). Żaden muzyk tyle wtedy nie zarabiał. Sukces finansowy przybyśza zza oceanu Amerykanów nie raził. Przeciwnie – powiększał tylko jego sławę i powszechne uznanie. Paderewski ruszył także utartym szlakiem do USA, szukając tam pomocy. W trakcie licznych koncertów – jak zanotował w pamiętnikach – z reguły zwracał się do publiczności ze słowami:

Proszę was: mówcie o Polsce waszym życzliwym, dobrym przyjaciom. Powiedźcie im, że hen daleko od waszego

kwitnącego kraju, zasobnego, szczęśliwego kraju, żyje w ogromnej nędzy wielki naród. Zgnębiony biedą, a jego cierpienia przekroczyły wszelkie granice ludzkiej wytrzymałości. Powiedzcie im, że ten właśnie naród, gdy oni byli w potrzebie, posłał im Kościuszkę i ofiarował Pułaskiego.

Część 2:

Ameryka w oczach i pamiątkach wybitnych Polaków w XVIII, XIX i XX w. Część 2.

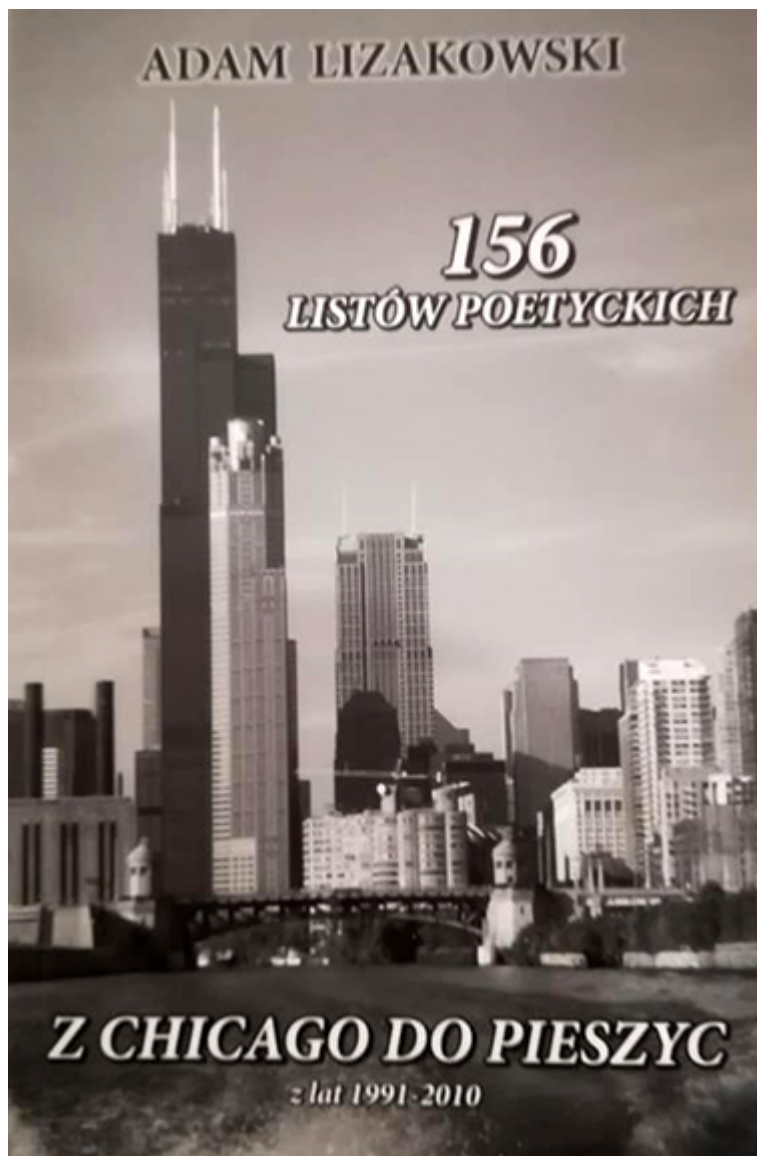
Zobacz też:

Amerykańskie podróże Heleny Modrzejewskiej

Żywot Paderewskiego

Źródła:

Wszystkie wiersze pochodzą z tomu Adama Lizakowskiego p.t. „**156 Listów poetyckich z Chicago do Pieszyc**”, wydane go przez Urząd Miasta i Gminy Pieszycy w 2012 r.



[1] **Ameryka w pamiętnikach Polaków**. Antologia. Wybór i komentarze Bogdan Grzeloński. Wydawnictwo Interpress. Warszawa 1975 rok. Skrót AWPP, będziemy używać jako źródła informacji.

[2] Tomasz Kajetan Węgierski (ur. 1756 r. na Podlasiu, zm. 1787 r. w Marsylii) – polski poeta epoki oświecenia, szlachcic, badacz i podróżnik, tłumacz, satyryk i wolnomularz.

Wokół postaci Węgierskiego panowała atmosfera skandalu i sensacji ponieważ poeta ten w sposób zjadliwy i gwałtowny atakował wady i niesprawiedliwości swojego wieku oraz wysoko postawione na dworze osoby, nie wyłączając króla. Cała jego twórczość zamyka się w latach siedemdziesiątych. Niektóre utwory ukazywały się na łamach „Zabaw przyjemnych i pożytecznych”, jednak większość pozostała w rękopisach. Uczył się w Collegium Nobilium. Był kancelistą w Departamencie Sprawiedliwości Rady Nieustającej, utracił posadę po opublikowaniu jednego ze swoich utworów satyrycznych i musiał opuścić kraj. Podróżował po Europie i Stanach Zjednoczonych. Charakteryzuje go postawa libertyńsko-epikurejska. Prowadził walkę przeciwko obskurantyzmowi sarmackiemu, był antyklerykałem.

[3] Julian Ursyn Niemcewicz (ur. 1757 r. w Skokach koło Brześcia Litewskiego, zm. 1841 w Paryżu) – polski dramaturg, powieściopisarz, poeta i pamiętnikarz.

Pochodził ze średniozamożnej rodziny szlacheckiej (później jednego z najbogatszych rodów Polesia). Ukończył warszawski Korpus Kadetów. Był adiutantem Adama Kazimierza

Czartoryskiego. Zwiedził Francję, Anglię i Włochy. Poseł inflancki Sejmu Wielkiego, aktywny członek Stronnictwa Patriotycznego, współautor (z Hugonem Kołłątajem) projektu Konstytucji 3 Maja. W 1791 r. był jednym z założycieli Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Po zwycięstwie Targowicy przebywał na emigracji w Niemczech. Sekretarz Tadeusza Kościuszki podczas insurekcji kościuszkowskiej. Został wzięty do niewoli po bitwie pod Maciejowicami i osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. W 1796 r. uwolniony przez cara Pawła I razem z Kościuszką udał się do USA, gdzie zamieszkał ożeniony z Amerykanką. W latach 1802-1804 odwiedził Polskę, w 1807 wrócił do kraju. Od 1822 osiadł w swych dobrach w podwarszawskim Ursynowie (które chciał nazwać *nota bene Ameryka*), wprowadził tam nowoczesne metody ogrodnictwa i bez reszty oddał się twórczości literackiej. Pełnił urząd sekretarza senatu w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym. Podróżował po kraju jako wizytator szkół. Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk od 1802 aż do 1826 r. jako prezes. Przeciwnik konspiracji, a zwolennik legalizmu. Po wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. wyjechał w misji dyplomatycznej do Londynu. Od 1833 r. w Paryżu związany był ze stronnictwem Adama Jerzego Czartoryskiego. Został pochowany na cmentarzu des Champeaux w Montmorency.

[4] Maksymilian Jatowt właściwe nazwisko Maksymilian Jatowt (ps. Jakub Gordon), nie znamy dokładnej daty

urodzenia, pomiędzy latami 1823-1827. Miał kontakt z ludźmi księdza Piotra Ściegiennego – organizatora powstań chłopskich w 1844 r. W drodze na Sybir udaje mu się zbiec z konwoju i przedostać do Galicji, później na Śląsk. W Mikołowie spotyka poetę Cypriana Kamila Norwida, który udziela mu pomocy – pożycza pieniądze i swój paszport. Podróżuje po Europie. W 1848 roku udaje się do Polski tam nieopatrznie przekracza granicę zaboru rosyjskiego i ponownie wpada w ręce władz carskich. Zostaje oskarżony o współpracę z lewicą emigracyjną, o dezercję i zostaje skazany na służbę w karnych batalionach – początkowo na Uralsku, następnie w Orenburgu.

W 1855 r, po sześciu latach, jeszcze raz wymyka się władzom carskim, ucieka do Niemiec, ale tam jak pisze „myśli jego kierują się ku łagodnemu horyzontowi i politycznemu Stanów Zjednoczonych”.

W Ameryce spędza pięć lat, przyjmuje amerykańskie obywatelstwo, zwiedza wiele stanów przeważnie leżących w dorzeczu „matki” rzek amerykańskich – Mississipi. W 1860 r. wraca do Europy, do Francji i debiutuje tomikiem wspomnień z okresu służby w carskim wojsku p.t. „Moskwa. Pamiętnik Polaka z Korony, obywatela Stanów Zjednoczonych”. W 1866 r. wraca do kraju i osiedla się w Galicji. Od 1872 r. mieszka we Lwowie, umiera 27 listopada 1895 r.

[5] Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz pseudonim *Litwos* (ur. 1846 r. w Woli Okrzejskiej, zm. 1916 w Vevey w Szwajcarii) – polski powieściopisarz i publicysta, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w roku 1905 za „całokształt twórczości”. Jeden z najpopularniejszych pisarzy polskich przełomu XIX i XX w.

[6] *Quausque tandem, Catilina!...*, łac. – „Jak długo więc Katylinio!”.. słowa Cyncerona z mowy przeciwko Katylinie.

[7] *La piere d’une vierge* franc. – Modlitwa Dziewicy, popularny wówczas utwór muzyczny.

[8] Helena Modrzejewska (ur. 1840 w Krakowie, zm. 1909 w Newport Beach w Kalifornii, USA) – wybitna polska aktorka specjalizująca się w rolach szekspirowskich i tragicznych (rola tytułowa w „Marii Stuart” Juliusza Słowackiego).

W 1876 r. emigrowała do Kalifornii i od tej pory występowała głównie w Stanach Zjednoczonych jako **Helena Modjeska**. Modrzejewska emigruje do Kalifornii wraz rodziną, Julianem Sypniewskim z rodziną, Łucjanem Paprockim oraz Henrykiem Sienkiewiczem. Do grupy planującej emigrację początkowo należeli też Stanisław Witkiewicz oraz Adam Chmielowski – obydwaj jednak zrezygnowali z wyjazdu. Emigranci osiedlili się miejscowości Anaheim w Kalifornii gdzie prowadzili farmę. Z

tego okresu wywodzą się „Szkice węglem” Henryka Sienkiewicza.

Grupa osadników z czasem rozstaje się. Modrzejewska po paruletniej bytności za granicą i nauce języka angielskiego z sukcesem debiutuje w Stanach Zjednoczonych na deskach California Theatre. Kontynuuje swą karierę aktorską na obczyźnie; przeważnie występując na scenach amerykańskich i angielskich. Zyskuje uznanie i rozgłos. W 1883 r. przyjmuje obywatelstwo amerykańskie. Grając w języku angielskim ugruntowała swoją międzynarodową sławę.

[9] Ignacy Jan Paderewski (ur. 1860 r. w Kuryłówce na Podolu, zm. 1941 r. w Nowym Jorku). Wybitny pianista, kompozytor, polityk, premier Polski, działacz niepodległościowy, profesor konserwatorium w Warszawie.

Zbiory polskie

w Instytucie Hoovera

Rozmowa z dr. Maciejem Siekierskim, kuratorem Zbiorów Europejskich w Archiwum Herberta Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii.



Maciej Siekierski pracuje w Instytucie Hoovera od 1984 roku.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm:

Blisko 100 lat temu, w 1919 roku, powstał Instytut Hoovera przy Uniwersytecie Stanforda. Jaki był cel założenia tej placówki?

Maciej Siekierski:

Założycielem Instytutu był najslawniejszy absolwent Uniwersytetu Stanforda i późniejszy 31. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki (1929-33) Herbert Hoover. Z wykształcenia był inżynierem górniczym i ekonomistą, człowiekiem wielkich interesów, ale również historykiem amatorem.

To on, w 1919 roku, wystawił czek na 50 000 dol. (750 000 w obecnych dol.) jako kapitał założycielski Instytutu. Celem tej placówki było stworzenie zbioru książek i dokumentów dotyczących I wojny światowej oraz pomocy humanitarnej i gospodarczej udzielanej Europie przez Stany Zjednoczone po wojnie.

Wśród pracowników był Witold Sworakowski. Pan pracuje w Stanford od 1984 roku, ponad 35 lat. Przyjechał pan do Stanów z rodzicami jako mały chłopiec, ukończył tu szkołę i studia. Doktorat obronił pan na Uniwersytecie w Berkeley w Kalifornii. Czy praca kuratora/kustosza w archiwum Hoovera podtrzymuje pana polskie zainteresowania i pasje

historyczne?

Witold Sworakowski, były pracownik MSZ II RP, prowadził bibliotekę i archiwum Instytutu od 1947 r. do przejścia na emeryturę w 1968 r. Zmarł w 1979 r. Po nim stanowisko dyrektora biblioteki i archiwum, w latach 1969-81, objął, żyjący jeszcze, amerykański politolog i dyplomata polskiego pochodzenia Ryszard Staar-Gwiazdowski. Ja zostałem zatrudniony w Instytucie Hoovera dopiero w 1984 r., chociaż korzystałem ze zbiorów biblioteki i znałem prof. Sworakowskiego wiele lat wcześniej. Pod koniec lat 70. działaliśmy razem w północnokalifornijskim oddziale Kongresu Polonii Amerykańskiej – on jako prezes, a ja jako sekretarz.

Ale pyta pani również o lata jeszcze wcześniejsze. Tak, do Kalifornii przyjechałem wraz z rodziną w 1962 r., mając 13 lat. Tutaj ukończyłem szkołę średnią i studia. Doktorat z historii obroniłem w 1984 r. na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Jednym z moich promotorów był Czesław Miłosz. To on zainteresował mnie historią i literaturą Złotego Wieku.

Moja praca doktorska, materiały, które zgromadziłem podczas trzyletniego stażu naukowego w Polsce, w połowie lat 70., dotyczyła spraw gospodarczych księcia Mikołaja Krzysztofa „Sierotki” Radziwiłła, autora słynnej „Peregrynacji do Ziemi Świętej”, odbytej w latach 1582-84. Uczęszczałem wtedy na

seminaria historyczne prof. Henryka Łowmiańskiego i Jerzego Ochmańskiego w Poznaniu, a badania prowadziłem w archiwum Radziwiłłów, znajdującym się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Pracę obroniłem po powrocie do Stanów, która później wydana została w kolejnych tomach „Acta Baltico-Slavica” Polskiej Akademii Nauk za lata 1991-92. Z zainteresowań historią wcześniejszą nie zrezygnowałem. W ostatnich latach przetłumaczyłem na język angielski całość „Peregrynacji” i kończę pracę nad przypisami. Spodziewam się, że książka ukaze się w tym roku. Będzie to pierwsze wydanie angielskie tego pomnikowego dzieła literatury podróżniczej polskiej i światowej.

Moim przygotowaniem do pracy w Instytucie była współpraca z Wiktorem Sukiennickim, wileńskim prawnikiem i politologiem, a na emigracji publicystą i historykiem, przez pewien czas też zatrudnionym w Instytucie Hoovera. Przez prawie cztery lata pomagałem mu przygotować do wydania jego dwutomowe *magnum opus* o Europie Wschodniej w czasach I wojny („East Central Europe During World War I: from Foreign Domination to National Independence”). Książka ukazała się już po śmierci profesora, opatrzona przedmową Czesława Miłosza, ucznia Sukiennickiego.

Niewątpliwie praca w Instytucie, dostęp do bogatych zbiorów

bibliotecznych i archiwalnych, osobiste kontakty z historykami emigracyjnymi i krajowymi, jak i uczestnikami wydarzeń historycznych wzbogacają mój stan wiedzy i zachęcają do dalszych badań.



W środkowym rzędzie od lewej: Ignacy Paderewski, Herbert Hoover, Józef Piłsudski i ambasador USA Hugh Gibson, Warszawa, Belweder, 1919/HOOVER.ORG.

Dział polski w Bibliotece i Archiwum Instytutu Hoovera stanowi około 5 procent (40 000 tytułów bibliotecznych i ok. 400 zbiorów archiwalnych) całych zbiorów i stale się

powiększa. W artykule na temat polskich zbiorów biblioteki i Archiwum Instytutu Hoovera rozróżnia pan w historii polskich zbiorów trzy etapy. Wszystko zaś zaczęło się od przyjaźni Herberta Hoovera z Ignacym Paderewskim. Co zawierają zbiory Ignacego i Heleny Paderewskich?

Zbiory Paderewskich uległy, niestety, rozproszeniu. To, co jest w Instytucie Hoovera, stanowi może jedną trzecią dawnego szwajcarskiego archiwum z Riond-Bosson. Są jeszcze znaczne fragmenty w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz w *Polish Music Center* przy *University of Southern California* (USC) w Los Angeles. Poza tym znam jeszcze mniejsze części w Bibliotece Narodowej, jak i w Muzeum Polskim w Chicago. Zbiór Paderewskiego w Stanford to głównie korespondencja, przemówienia, druki, fotografie, wycinki dotyczące wielu zagadnień: kariery muzycznej artysty, działalności politycznej, nieruchomości i finansów.

W Archiwum Instytutu są również archiwa Ernesta Schellinga, ucznia Ignacego i serdecznego przyjaciela Paderewskich. W tych właśnie papierach znalazłem wspomnienia Heleny Paderewskiej z lat 1910-20, które opracowałem do druku i opublikowałem w 2015 r. Polskie tłumaczenie wydał Państwowy Instytut Wydawniczy, a angielski oryginał Hoover Institution Press. Posiadamy również archiwum Zygmunta Iwanowskiego,

wybitnego malarza polsko-amerykańskiego, a w pierwszych latach po I wojnie – adiutanta premiera Paderewskiego.

Ponoć w planach Instytutu jest oferta stypendium dla badaczy działalności politycznej i społecznej Ignacego Paderewskiego.

Program już został uruchomiony. Dotyczy on historyków z doktoratem i publikacjami, zainteresowanych badaniem naszej dokumentacji związanej z Paderewskimi. Stypendium pokrywa koszty podróży i pobytu tutaj na okres około dwóch tygodni. W tej sprawie można zwracać się bezpośrednio do mnie na adres: siekierski@stanford.edu.

W listopadzie 2004 r. Instytut Hoovera zaprezentował w Polsce wystawę pt. „Amerykańska przyjaźń - Herbert Hoover a Polska”. Dotyczyła ona wielkiej pomocy amerykańskiej dla Polski po obu wojnach światowych. Czy ta wystawa była także pokazywana w ośrodkach amerykańskich?

Wystawa była pokazywana w Zamku Królewskim w Warszawie od połowy listopada 2004 do połowy stycznia 2005 r. Potem oglądać ją było można w Krakowie, Łodzi, Katowicach i Poznaniu. Po powrocie do Kalifornii pokazano ją w Instytucie Hoovera, a następnie w skupiskach polskich w Nowym Jorku i

Chicago.

Archiwum Hoovera posiada ogromne zbiory dotyczące II wojny światowej. Przejął m.in. zbiory Biura Dokumentów II Korpusu. Polski Rząd na Uchodźstwie przekazał trzy depozyty materiałów, między innymi cenne relacje Polaków o więzieniach i deportacjach sowieckich. Część tych archiwów wcześniej zdeponowano w Dublinie (Irlandia aż do 1970 r. nie uznawała PRL), więc zbiory były tam bezpieczne. Czy one także przeszły do archiwum Hoovera?

Tak, zbiory w Dublinie w 1959 r. zostały nam przekazane w 20-letni depozyt. Irlandia była wtedy bezpiecznym miejscem, ale brakowało już środków na opłacanie czynszu.

„Zbiory dublińskie” to depozyt Aleksandra Zawiszy, ministra spraw zagranicznych Rządu RP na Uchodźstwie. Składał się on z archiwum MSZ, które ewakuowano we wrześniu 1939 r. do Rumunii oraz akt Ministerstwa Informacji i Dokumentacji z okresu II wojny. Termin depozytu minął bez odzyskania niepodległości przez Polskę, więc zbiory te przeszły na własność Instytutu. W 1999 r. Instytut przekazał gratis mikrofilmy tych zespołów Polsce, podczas wizyty członków rady nadzorczej Instytutu Hoovera w siedzibie MSZ w Warszawie.

Kolejna wielka postać, której zbiory są w Instytucie

Hoovera, to Jan Karski. Jakie materiały są w archiwum i jak zostały pozyskane?

Wkład Jana Karskiego w gromadzenie polskiej dokumentacji historycznej w Instytucie Hoovera był ogromny. Jego wyprawa do Europy jako „agenta akwizytora” Instytutu, na zlecenie Herberta Hoovera, przyniosła duże rezultaty. Największym z nich było Archiwum Biura Dokumentów II Korpusu, zawierające około 20 tysięcy relacji polskich zesłańców i więźniów GUŁAG-u.

Karski spotykał się kilkakrotnie z gen. Andersem, w Rzymie i w Ankonie, przekonując go, że Instytut Hoovera jest najpewniejszym miejscem dla zabezpieczenia archiwalnej spuścizny II Korpusu. Karski ostatecznie przekazał nam także swoje osobiste archiwum. Głównym „konkurentem” było federalne Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, ale mój artykuł z 1988 r. w „Polish Review” o „białych plamach” w stosunkach polsko-sowieckich przypomniał mu o jego wyprawie z 1946 r. i przekonał, że jego własne archiwum powinno znaleźć się w Instytucie Hoovera.

Archiwum Karskiego dotyczy głównie jego działalności w Stanach Zjednoczonych, ale skupiając w sobie moc dokumentów, korespondencji, zdjęć i wycinków prasowych, stanowi ważny zbiór dla kolejnej biografii bohatera.

W 2017 r. podpisana została umowa z powołanym w roku 2016 w Warszawie Ośrodkiem Badań nad Totalitaryzmem im. Witolda Pileckiego. Ośrodek uruchomił m.in. portal: www.zapisyterroru.pl, który w zamyśle ma być największym, dostępnym w internecie zbiorem gromadzonych od 1943 r. świadectw ofiar i świadków sowieckiego totalitaryzmu w okupowanej Europie. Jakie są zamierzenia współpracy Ośrodka im. Pileckiego z Instytutem Hoovera?

Ośrodek zamierza przepisać wszystkie ankiety i relacje Polaków znajdujące się w zbiorze Biura Dokumentów, a jest ich około 20 tysięcy. Przepisanie umożliwi pełną indeksację tych materiałów. Ostatnim krokiem będą tłumaczenia na język angielski. Dostęp do tych źródeł w języku angielskim w internecie otworzy te materiały dla historyków z całego świata.

W Archiwum Hoovera są także archiwa Radia Wolnej Europy (audycje, skrypty, archiwum dyrekcji RWE). Czym się różnią od materiałów przekazanych przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego do Ossolineum?

Nie korzystałem z materiałów po Janie Nowaku, więc nie wiem dokładnie, co w nich się znajduje. Nowak obiecał nam, że kopia jego archiwum będzie przekazana do Instytutu Hoovera. Powtórzył tę obietnicę latem 2000 roku, kiedy obaj byliśmy na

pogrzebie Jana Karskiego. Niestety, tak się nie stało. Jan Nowak opuścił RWE w 1976 r., a polskie nadawanie trwało przez kolejne 20 lat. Zbiór rozgłośni polskiej jest częścią zbiorów redakcyjnych i dyrekcji całej RWE, które są u nas.

Polska część to wiele tysięcy nagrań i skryptów audycji, których – przypuszczam – w Ossolineum nie ma. Z drugiej strony, zbiór Nowaka zawiera bogatą korespondencję, której my nie posiadamy. Poza polskimi materiałami redakcyjnymi i personalnymi Instytut posiada papiery kilkunastu Polaków, którzy pracowali w RWE, w tym dwóch dyrektorów rozgłośni polskiej: Zdzisława Najdera i Marka Latyńskiego. Niedawno pozyskaliśmy także archiwa oddziału waszyngtońskiego Kongresu Polonii Amerykańskiej z lat 1971-2010, które są interesującym źródłem dokumentacji działalności politycznej Jana Nowaka po jego latach pracy w RWE.



Prezydent Herbert Hoover przed Instytutem swojego imienia, Stanford, 1950.

Kolejne zbiory z lat 60. i 70. to zbiory emigracyjne, premiera Stanisława Mikołajczyka, Józefa Frejlicha, „Lwowskiej Fali” z Londynu, także Stefana Korbońskiego z Waszyngtonu. Co zawierają? Zofia Korbońska, żona Stefana, przekazała jednak swoje materiały do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ja, niestety, nie mam tyle czasu, aby przeglądać wszystkie nasze

polskie zbiory. Zespoły Mikołajczyka, Frejlicha czy Korbońskiego to raczej typowe zbiory emigracyjne, wytworzone poza krajem, ważne, bo zgromadzone przez wybitnych przedstawicieli emigracji politycznej. Zofia Korbońska robiła to, co uważała za słuszne, i przekazała swoje papiery, w tym wiele kserokopii przesłanych jej z Instytutu Hoovera, do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Zebrał pan materiały drugiego obiegu wydawniczego w okresie Solidarności. Instytut Hoovera posiada bogaty zbiór niezależnej prasy i druków zwartych. W Polsce takie zbiory posiadają Biblioteka Narodowa i Ośrodek Karta; czy ma znaczenie to, że się dublują?

Niewątpliwie sporo wydawnictw dubluje się z tymi dostępnymi w Polsce. Tak kiedyś nie było. Zbieraliśmy, dopóki był sens, bo krajowe zbiory były nielegalne, i z naszej kolekcji korzystało wielu badaczy zachodnich. W roku 1992 przekazaliśmy Ośrodkowi Karta sporo naszych dubletów. Teraz oni są niewątpliwie zasobniejsi - no i dobrze.

Czym zbiory Hoovera się wyróżniają - jeżeli chodzi o ilość i rangę materiałów - np. wobec zbiorów Ossolineum, Biblioteki Narodowej, Centralnego Archiwum Wojskowego, Muzeum Emigracji w Bibliotece Uniwersytetu Kopernika w Toruniu?

To trochę jak porównywanie jabłek z pomarańczami; archiwa krajowe mają swoje zbiory i my mamy swoje. Porównywać możemy się tylko z polskimi zbiorami poza granicami kraju, takimi jak Instytut Sikorskiego w Londynie czy Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, a może też z uniwersytetami Yale bądź Harvard. Od wszystkich tych instytucji jesteśmy zasobniejsi pod względem zarówno objętości polskich zbiorów, jak ich różnorodności. Oni oczywiście mają dokumentację, której my nie mamy, ale to, co posiadamy, znacznie przewyższa ich stan posiadania.

Instytut Hoovera posiada także np. archiwa historyka i publicysty emigracyjnego Andrzeja Pomiana (Bohdana Sałacińskiego), ambasadorów Romualda Spasowskiego i Zdzisława Rurarza. Kto posiada archiwa Ryszarda Kuklińskiego?

Archiwa Ryszarda Kuklińskiego niewątpliwie posiada CIA. Rozmawiałem na ten temat kilka razy z Józefem Szaniawskim, zmarłym kilka lat temu w dziwnych okolicznościach, polskim przyjacielem i opiekunem Kuklińskiego. Podobnie zresztą jest z „archiwami” Spasowskiego i Rurarza. To, co my posiadamy, to głównie materiały wytworzone już po „wybraniu wolności”.

Instytut posiada archiwa Bolesława Bieruta, Zygmunta Berlinga, Jakuba Bermana, Władysława Gomułki i innych.

Co one zawierają?

To nie są duże zbiory: trochę korespondencji, luźne notatki i maszynopisy, zdjęcia, etc. Z bardziej spektakularnych mogę wymienić protokoły przesłuchań Władysława Gomułki, gdy był więziony w Miedzeszynie, czy też list gratulacyjny Józefa Stalina do Zygmunta Berlinga, opatrzony charakterystycznym podpisem niebieską kredką, wraz z kopertą i lakowaną pieczęcią. To są raczej pozostałości po archiwach, które uległy zniszczeniu bądź jeszcze gdzieś pozostają w ukryciu.

W latach 90. nabyto od gen. Czesława Kiszczaka zdjęcia i filmy z Zawratu, Magdalenki i obrad Okrągłego Stołu. Ponoć także w 1991 r. na aukcji charytatywnej w Warszawie, urządzonej przez panią Kiszczakową, zakupiono mundur generała. Czy jest pokazywany w Stanford?

Tak, mundur pokazywaliśmy na kilku wystawach dotyczących zmian w Europie Wschodniej w latach 1989-91. Dodam, że mamy sporo rekwizytów wystawienniczych policyjnego typu, które trafiły do nas przeróżnymi drogami: pałki, hełmy, tarcze policyjne itp. Mówiąc o policyjnych archiwaliach, to możemy pochwalić się również aktami paryskiej ekspozytury carskiej Ochrony, w której znajduje się dużo poloników, takich jak zdjęcia i listy gończe za Piłsudskim i jego towarzyszami.

Instytut nabył archiwum Edmunda Osmańczyka, którym, według wdowy, nikt w Polsce nie wykazywał zainteresowania. Instytut nabył także archiwum Leopolda Tyrmanda. Co zawierają te zbiory?

Jak udało mi się ustalić, pani Osmańczykowa przekazała drobną część archiwum męża do Ossolineum i uniwersytetowi w Opolu, ale olbrzymia większość poszła do nas. Jest to praktycznie wszystko: korespondencja, maszynopisy, kwity, etc. Niewątpliwie jest to materiał ciekawy dla przyszłego biografy, dotyczący „bezpartyjnego” pisarza i dziennikarza, który zaczynał swoją karierę jeszcze przed II wojną, a zakończył ją jako senator powstającej III RP.

Oczywiście biograf będzie musiał uzupełnić ten materiał aktami z IPN. Archiwum Leopolda Tyrmanda otrzymaliśmy od wdowy. Zawiera ono korespondencję, maszynopisy, w tym oryginał „Dziennika 1954”, którego kserokopia, przesłana przez nas do Instytutu Badań Literackich, umożliwiła pierwsze wydanie krajowe w 1999 r.

Wśród zbiorów są także archiwa Mieczysława Rakowskiego (ponoć między innymi tomy dzienników, które ukazały się w Polsce drukiem) i Jerzego Urbana. Co zawierają i jak się znalazły w tym właśnie miejscu?

Obaj panowie zgłosili się do nas, proponując przekazanie swoich papierów prywatnych. Nie wnikamy w motywacje, przyjmujemy papiery od twórców i świadków historii, jak i od zbieraczy materiałów historycznych. Nie wyraża to aprobaty dla tych konkretnych osób i ich politycznych preferencji. Zbieramy surowy materiał źródłowy dla historyków. Dzienniki Rakowskiego są ciekawe, bo posiadamy je w trzech kolejnych wersjach przed ostateczną publikacją.

Ukazują one, jak to zapis dzienny zamienia się we wspomnienia, uzupełniane później otrzymanymi dokumentami i refleksjami. Zbiór Jerzego Urbana to sporo materiałów rodzinnych, maszynopisy artykułów „Kibica” „Rema”, etc. Materiały rzecznika rządu i sekretarza gen. Jaruzelskiego Jerzy Urban przekazał do IPN-u.



Pierwszy transport materiałów historycznych dla Instytutu Hoovera, Stanford, 1921.

Czy jest pewnego rodzaju konkurencja w temacie: komu proponować przekazanie archiwów? Jak osoba posiadająca cenne materiały powinna wybierać, mając do dyspozycji znane placówki - zbiory polskie w Polsce (np. Ossolineum, Biblioteka Narodowa, Muzeum Emigracji w Toruniu) i poza granicami Polski (Instytut Piłsudskiego, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Nowym Jorku). Zbigniew Brzeziński, na przykład, za życia przekazał swoje archiwa do Biblioteki Kongresowej w Waszyngtonie.

Nigdy nie odczuwałem konkurencyjności innych archiwów. Darczyńca sam musi decydować, co chce zrobić ze swoimi papierami. Oferujemy bezpieczne, nowocześnie wyposażone

miejsce i gwarantujemy, że materiały będą przechowywane i udostępniane w najlepszych możliwych warunkach, według zasad przyjętych przez obie strony w umowie zdawczej. Z nikim nie konkurujemy, ale może dodam, że jesteśmy dość selektywni w tym, co przyjmujemy do naszego archiwum.

Chciałbym dodać, że Zbigniew Brzeziński wysoko cenił bibliotekę i archiwum Hoovera. Odbił tutaj część swoich prac badawczych na początku lat 50. Swoje archiwa zaczął przenosić do Biblioteki Kongresowej zapewne dlatego, że w Waszyngtonie znajduje się także Archiwum Narodowe, w którym jest wiele dokumentów rządowych. Na kilka tygodni przed jego śmiercią, w maju 2017 r., przysłał list, w którym napisał, że rozważa pozostawienie niewielkiej części swoich dokumentów w archiwum Hoovera. Ponieważ nie przekazał żadnych pisemnych dyspozycji w tym zakresie, jego rodzina oddała resztę dokumentów do Biblioteki Kongresowej. Część jego listów znajduje się w Instytucie Hoovera w zbiorach uczonych i dyplomatów, z którymi korespondował.

Aby skorzystać ze zbiorów w Stanfordzie, trzeba starać się o stypendia, wsparcie finansowe. Jakby dostępnejszym miejscem wydaje się Nowy Jork czy Chicago, które stanowią duże centra Polonii. W Nowym Jorku jest główna kwatera Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP), organizacji istniejącej od 1921 r. W

archiwach SWAP jest m.in. kartoteka osobowa ponad 20 tysięcy weteranów z I i II wojny światowej, wykaz ponad 38 tys. ochotników ze Stanów, Kanady do armii polskiej we Francji z lat 1917-1919 (Błękitnej Armii), kolekcja fotografii i nagrań audiowizualnych, głównie relacji żołnierskich. Czy szczególna odległość zbiorów Hoovera utrudnia, pana zdaniem, dostęp do archiwów?

Niestety, jesteśmy, gdzie jesteśmy, bo tak zdecydował nasz założyciel Herbert Hoover. Nasza względna izolacja była jednym z czynników, dlaczego gen. Anders czy też Rząd RP na Uchodźstwie zdecydowali się na przekazanie podległych im zbiorów do wypróbowanej, przyjaznej i prywatnej instytucji w Kalifornii. Tutaj wydawały się one bezpieczniejsze i mniej narażone na zagrożenia i naciski ze Wschodu. Posiadamy największe poza krajem zbiory źródeł do badania najnowszej historii Polski i jesteśmy zainteresowani, aby dokumentację tę udostępnić jak najszerszemu gronu badaczy. Zachęcamy, odpowiadamy na wszystkie listy oraz e-maile, oferujemy pomoc finansową, ale obawiam się, że więcej zrobić nie możemy. Zresztą z tego co wiem o archiwach polskich poza granicami kraju, nawet tych w znacznych skupiskach emigracyjnych, nie są one oblegane przez rzesze polonijnych historyków.

Ilu pracowników zatrudnia Instytut im. Hoovera? Ilu Polaków? Ile osób, w tym ilu Polaków, korzysta z

materiałów w skali roku?

Instytut Hoovera zatrudnia około 200 osób. Z tego na bibliotekę i archiwum przypada 50 osób, w tym trzech Polaków. W skali roku ponad 200 badaczy korzysta z polskich zbiorów. Większość z tych 200 osób to niewątpliwie Polacy, mieszkający w Polsce bądź za granicą.

Czy polskie zbiory archiwum Hoovera zostaną zdigitalizowane?

W latach 1999-2001 przekazaliśmy do Polski 18 naszych najważniejszych zbiorów z okresu II wojny. Zbiory te reprezentują półtora miliona stron dokumentów. Strona polska, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, z naszą zgodą, zdigitalizowała te mikrofilmy i zamieściła je na stronie www.szukajwarchiwach.pl. Reprezentuje to blisko połowę naszych polskich zbiorów. W ostatnich latach doszło kilka kolejnych zbiorów.

Digitalizacja, jak i kolejne „migracje” elektronicznych zasobów są bardzo kosztowne. Jestem raczej archiwistą starej daty, uważam, że papier i mikrofilm jeszcze długo będą podstawą działalności archiwalnej. Korzystając z okazji chciałbym zwrócić uwagę czytelników na stronę Biblioteki i Archiwum Instytutu, oraz na stronę, gdzie znajdują się nasze inwentarze archiwalne:

<https://www.hoover.org/library-archives/about/news;>

[www.oac.cdlib.org/institutions/Hoover+Institution.](http://www.oac.cdlib.org/institutions/Hoover+Institution)

**Hoover Institution Library & Archives, Stanford University
Stanford, California 94305-6003**

tel. (650) 723-3563

fax: (650) 725-3445

e-mail: hooverarchives@stanford.edu

<http://www.hoover.org/library-and-archives>

Wywiad ukazał się w: „Odrze” (listopad, 2018), po angielsku: w „The Polish Review” (New York, January, 2019) oraz w „Nowym Dzienniku”, (New York, 27 IV/3 V 2019).

„Dzieci

Paderewskiego” – spektakl Kazimierza Brauna

Premiera sztuki napisanej i wyreżyserowanej przez Kazimierza Brauna „Dzieci Paderewskiego” odbyła się w Buffalo w 2004 roku. W 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości przypominamy zarówno tę opartą na źródłach sztukę, jak i postać Ignacego Jana Paderewskiego.



Kazimierz Braun: Dzieci Paderewskiego (Paderewski's Children). Scena z I aktu: żołnierze Armii Kościuszki i dziewczęta z zespołu tanecznego im. Mickiewicza w Buffalo. Na pierwszym planie Paweł Chomczyk (por. Chwalski).

Joanna Sokołowska-Gwizdka

„Dzieci Paderewskiego”, to sztuka wielopłaszczyznowa, w której autor przekazuje treści odwołujące się nie tylko do wiedzy i wrażliwości widza, ale i zawierające szereg elementów poznawczych. Dlatego spektakl wywołał tak duże emocje zarówno u Polonii, jak i amerykańskiego odbiorcy. Były łzy, śmiech, oklaski, chwile ciszy. Polacy odbierali sztukę przez pryzmat wzruszenia, Amerykanie poznawali polską historię. Mogli się dowiedzieć o polskich zrywach patriotycznych, marzeniach o wolnym kraju, a także o Polsce podczas II wojny

światowej, o niemieckiej agresji, łapankach i tajnej działalności.

Prapremiera spektaklu zrealizowanego w języku angielskim („Paderewski's Children”), odbyła się 25 lutego 2004 roku, w *Black Box Theatre, Center for the Arts* na Uniwersytecie w Buffalo, jako przedstawienie „warsztatowe” na Wydziale Teatralnym, prezentowane w ramach Festiwalu Paderewskiego, który miał miejsce w Bufflo od 31 stycznia do 29 lutego 2004 roku. Festiwal zorganizowała Polska Fundacja Kulturalna przy współudziale Uniwersytetu w Buffalo, Warszawskiej Akademii Teatralnej, Tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego oraz lokalnych polsko-amerykańskich organizacji. W ramach festiwalu odbyły się, m.in. prelekcje na temat życia i twórczości Paderewskiego, wystawy prezentujące Paderewskiego jako wybitnego muzyka oraz koncerty fortepianowe. Pokazywane podczas festiwalu pamiątki po Paderewskim pochodziły w dużej części z kolekcji zaprzyjaźnionego z muzykiem dr Francisa Fronczaka, zgromadzonej we *Fronczak Room* na terenie *Butler Library* w *Buffalo State College*.

Dr Fronczak, urodzony w Buffalo w 1874 roku jako syn polskich emigrantów, z wykształcenia prawnik i lekarz, patriota czynnie działający na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, współpracował z Ignacym Janem Paderewskim. Podczas I wojny światowej obaj przewodniczyli *Polish American Organization* na rzecz Polaków – ofiar wojny, a po wojnie wiele lat się przyjaźnili.

Kolekcja dr Fronczaka zawiera, oprócz dokumentów, bogaty zbiór osobistych pamiątek, fotografii, listów, artykułów i różnego rodzaju materiałów zarówno w języku polskim, jak i angielskim, dotyczących mistrza Paderewskiego, a w szczególności jego związków z Buffalo, wizyt nad Niagara Falls, przemówień do polskich żołnierzy itd. Na tych m.in. źródłach oparł swoją sztukę Kazimierz Braun, osadzając akcję pierwszej części w okolicach Buffalo, w Niagara-on-the-Lake, w obozie wojskowym polskiej Armii Kościuszki (później zwanej „Armią Błękitną”), wiosną 1918 roku.

W spektaklu nie pojawia się sam Paderewski. Sztuka pokazuje odbiór osoby mistrza przez różne środowiska: amerykańskie, polonijne i polskie oraz wynik jego charyzmatycznej i patriotycznej działalności. Paderewski to symbol wolnej Polski. Dzięki wirtuozerskiej grze z „armatami ukrytymi w kwiatach” oraz porywającym przemówieniom, zgłasza się wielu chętnych do walki. Odzywają się wszelkie tęsknoty, ukryte głęboko w sercach Polaków. A i Amerykanie popierają dążenia Polski do odzyskania niepodległości. Tę sytuację wymownie oddaje autor przedstawienia, wykorzystując w tym celu różne środki teatralne. Tak więc o Paderewskim dowiadujemy się z szeregu dialogów. Np. Marysia, dziewczyna z zespołu wokalnotanecznego Towarzystwa im. Mickiewicza z Buffalo mówi w spektaklu do dowódcy obozu wojskowego w Niagara-on-the-Lake, płk. LePana:

Słyszałam to od ojca urodzony tutaj, już ledwo mówi po polsku. I on poszedł na koncert mistrza Paderewskiego w Buffalo. Słuchając mistrza grającego Chopina mój ojciec uświadomił sobie, że jest Polakiem, ten Chopin grany przez Paderewskiego... ta muzyka przeniosła go z powrotem do kraju... To było tak... jakby Chopin napełnił dłonie Paderewskiego miłością do ojczyzny, Polski, i Paderewski dawał tę miłość ojcu, wszystkim Polakom na widowni, Amerykanom też...(...). I po tym koncercie, po niekończących się owacjach, mistrz wygłosił mowę o dzisiejszej sytuacji w Polsce, (...) powiedział, że Polska musi być wskrzeszona, i że Ameryka musi do tego wskrzeszenia się przyłożyć, że wielki prezydent Wilson jest po stronie Polski, i wszyscy Amerykanie, a najpierw to Amerykanie polskiego pochodzenia, i że oni muszą dla sprawy Polski dać swe serca, pieniądze, a jak by trzeba, to i krew. Sir, ojciec wpadł w zachwyt. Publika stała i klaskała. Ludzie skandowali Pa-de-re-wski, Pa-de-re-wski. Sir, dwaj moi bracia i dwóch kuzynów są pana żołnierzami. Usłyszeli wezwanie mistrza i zaciągnęli się. Ja także dałabym co tylko mam dla Polski, z miłości do mistrza.

W obozie wojskowym nad rzeką Niagara trwają przygotowania do wyruszenia na wojnę w Europie. Z kolejnych dialogów dowiadujemy się, że wyjazd ma nastąpić za cztery tygodnie z

Montrealu, jednak do tej pory nie doszły dostawy dodatkowych karabinów, amunicji i 22 tys. masek gazowych. Dowódca obozu grozi, że nie wyśle nieodpowiednio przygotowanego wojska na front. Paderewski czuje się odpowiedzialny za „swoje dzieci” i kupuje z własnych środków maski gazowe. Przed wyjazdem wojska, ma odwiedzić obóz. Chcąc godnie przyjąć tak uwielbianą osobę, porucznik Chwalski – żołnierz i poeta, postanawia zainscenizować przedstawienie. Pomaga mu w tym młody pianista, porucznik Zygmunt Dygat. Rozpoczyna się teatr w teatrze. Jest to kolejny sposób na pokazanie Paderewskiego, jego dzieciństwa, studiów, początków kariery artystycznej. Na oczach publiczności budowana jest scenka, a postać Paderewskiego przedstawiona jest za pomocą Marionety, poruszanej przez aktora-lalkarza, grającego rolę porucznika Chwalskiego. W przedstawieniu zaaranżowanym w obozie biorą udział żołnierze i zaproszone gościnnie dziewczęta w strojach krakowskich, z zespołu wokalnno-tanecznego z Buffalo. Tworzy się barwne widowisko, bogate w treści, ale i malownicze, z piosenkami „Jeszcze jeden Mazur dzisiaj”, „Marsz Sokołów” i „Wojenko, wojenko” w tle.

Kolejnym środkiem wyrazu artystycznego, za pomocą, którego autor spektaklu kreuje postać mistrza fortepianu, to grana na żywo muzyka, która jest obecna od początku do końca spektaklu, jako ważny jego element. Utwory Chopina, Paderewskiego, Mozarta, grane są w II części na koncertowym fortepianie

Steinway. W pierwszej części można zobaczyć też jak gra sam Paderewski, gdyż wykorzystany został fragment filmu z 1936 roku „Sonata księżycowa”, zrealizowanego przez węgierskiego reżysera Lothara Mendesa w angielskiej wytwórni Pall Mall, w którym utrwalono fragmenty recitalu artysty. W spektaklu grający Paderewski metaforycznie zamienia się w swojego ucznia, Zygmunta Dygata, (Igora Lipińskiego odtwarzającego rolę), z przesłaniem, że muzyka zwycięży czas.



Kazimierz Braun: Dzieci Paderewskiego (Paderewski's Children). Paweł Chomczyk (płk. Jan Chwalski) operuje Marionetę Paderewskiego. Na pierwszym planie Brian Butera (Daniel).

Akcja drugiej części spektaklu rozgrywa się w Krakowie w 1941 roku, w domu Zygmunta Dygata i jego żony Zofii. Z dialogów dowiadujemy się, że jako oficer Armii Kościuszki podczas I wojny światowej pianista walczył we Francji z Niemcami, a na Podolu z

Bolszewikami. Potem studiował pod kierunkiem Paderewskiego w Szwajcarii. Został profesorem w Akademii Muzycznej w Krakowie, która została zamknięta przez Niemców. W jego domu odbywają się próby tajnego zespołu teatralnego.

Zygmunt Dygat (podobnie jak porucznik Chwalski) jest postacią autentyczną. Urodził się w 1894 roku, zmarł w 1990. Studiował fortepian w Krakowie i w Wiedniu, a w latach 1928-32 pod kierunkiem Paderewskiego w szwajcarskiej posiadłości Riond Bosson. Koncertował w Europie i USA. Podczas II wojny światowej dał we Francji ponad 200 koncertów charytatywnych. W sztuce przedstawiony jest jako człowiek zamknięty w świecie muzyki, bolejący nad utratą tak ciężko wywalczonej niepodległości, ideałów i marzeń. Gra głównie kompozycje Paderewskiego, nie gra utworów kompozytorów niemieckich, chyba że na wyraźny rozkaz funkcjonariusza Gestapo.

Mąż odmówił przyjęcia do wiadomości, że jest wojna, – mówi Zofia, żona profesora Dygata, – że kraj jest pod okupacją niemiecką i sowiecką, że Akademia Muzyczna została zamknięta, że tylu jego studentów i kolegów gdzieś przepadło. Właściwie przestał mówić. Daje prywatne lekcje, co pozwala nam jakoś przeżyć, a resztę czasu spędza przy fortepianie. Gra tylko Paderewskiego. Jakaś obsesja. Powtarza, że muzyka Paderewskiego jest najdoskonalszym

wyrazem polskiej duszy, anielskiej i rubaszhnej, że Paderewski służył Polsce służąc muzyce, a służąc muzyce służył Polsce.

Podczas spotkań zespołu teatralnego w mieszkaniu Dygatów, znów powraca postać Paderewskiego. Nielegalnie słuchane radio podaje wiadomość o odejściu wielkiego artysty i Polaka (czerwiec 1941 roku). Kolejne już, patriotycznie wychowane pokolenie młodzi, bardzo przeżywa utratę mistrza i opiekuna duchowego. Znów spotykają się ze śmiercią, po niedawnej utracie kolegi, który ginie w ulicznej strzelaninie. Symbolicznie, w monologu Haliny, która opowiada o tragicznych wydarzeniach na ulicy, pojawia się pomnik Grunwaldzki ufundowany przez Paderewskiego, a wysadzony przez Niemców. Młodzi chcą go odbudować, a póki trwa wojna, za nic się nie poddać. Będą pracować w ukryciu i żyć pielęgnując ideały, jako „dzieci Paderewskiego”, które odziedziczyły po nim hart ducha i wiarę w spełnienie marzeń o wolnej Polsce. Chcą kontynuować dzieło Paderewskiego, aby w ten sposób przezwyciężyć śmierć. Na osobowość młodych ma wpływ też inny kolega, który występuje w rozmowie jako Karol, były uczestnik spotkań teatralnych, obecnie studiujący w tajnym seminarium duchownym. Koledzy mówią o wartościach, które on reprezentował, o przekonaniach i emanującej z niego miłości. Jak się można domyśleć, chodzi o Karola Wojtyłę, który podczas wojny studiował teatrologię na

tajnych kompletach w Krakowie.

Po śmierci Paderewskiego, w krakowskim mieszkaniu zjawia się były porucznik, obecnie pułkownik Chwalski, który przybywa do kraju w charakterze emisariusza rządu londyńskiego. W przeciwieństwie do kolegi Dygata, wrócił po I wojnie do Ameryki, do swojej dziewczyny i pracował jako dziennikarz jednej z gazet w Buffalo oraz kierownik zespołu im. Adama Mickiewicza. Podczas II wojny światowej zgłosił się do wojska, tym razem do Anglii. Okazuje się, że w domu Dygatów przechowywana jest słynna Marioneta przedstawiająca Paderewskiego, która była wykorzystana w amatorskim przedstawieniu w obozie w Niagara-on-the-Lake. Paderewski znów żyje, a pułkownik animując Marionetę, opowiada dalsze losy mistrza. Młodzi są pod wrażeniem i postanawiają przygotować spektakl pt. „Dzieci Paderewskiego”, bo:

chodzi o wszystkich, którzy uznawali i uznają nadal, jego duchowe przywództwo, jego artystyczne mistrzostwo...

Oprócz ciekawego tekstu sztuki, opartego na źródłach i dokumentach, interesująco skonstruowanych dialogów i wartkiej akcji, na odbiór spektaklu wpłynęła też ciekawa inscenizacja i duże emocjonalne zaangażowanie młodych aktorów.



Kazimierz Braun: Dzieci Paderewskiego (Paderewski's Children). Igor Lipiński, pianista, który wystąpił w roli ppor. Dygaga (w akcie I) i prof. Dygata (w akcie II) wraz z autorem i reżyserem Kazimierzem Braunem przed przedstawieniem.

Obsada spektaklu liczyła 34 osoby. Wystąpili w nim głównie studenci Wydziału Teatralnego, w tym troje ze studiów podyplomowych. Dwie główne role obsadzone były zaproszonymi z Polski młodymi artystami. Pułkownika Chwalskiego grał Paweł Chomczyk, student IV roku Akademii Teatralnej w Warszawie (Wydział Lalkowy w Białymstoku). W roli tej wypadł znakomicie. Ma on talent aktorski z widoczną wiarą w to, co mówi ze sceny, dzięki czemu stworzył barwną i żywą kreację postaci. Wykazał się też umiejętnościami w operowaniu, wykonaną w Polsce „marionetą strunową” wysokości ok. 80 cm, symbolizującą Paderewskiego, która w spektaklu pełniła ważną „aktorską rolę”. Paweł Chomczyk stworzył wspaniałą iluzję postaci i gry

fortepianowej mistrza. Ogromnym walorem młodego aktora była też dobra znajomość języka angielskiego. W postać Zygmunta Dygata, wcielił się młodziutki pianista-wirtuoz, uczeń klasy maturalnej Liceum Muzycznego im. I. Paderewskiego w Tarnowie, Igor Lipiński, dwukrotny laureat Festiwalu im. Paderewskiego w Kąsnej Dolnej. Jego rola polegała głównie na grze fortepianowej i wywiązał się z niej wspaniale, wywołując burze oklasków na widowni. Występujący w spektaklu młodzi aktorzy zdawali się być „dziećmi Paderewskiego”, przygotowani odpowiednio przez swojego profesora, Kazimierza Brauna, którego wpływ na studentów nie ograniczał się jedynie do spraw czysto warsztatowych i technicznych, ale też duchowych, poprzez długie rozmowy z młodzieżą na temat podłoża ich ról, patriotyzmu, historii Polski i wszelkich wartości. Wyraźnie się czuło w spektaklu kontakt młodzieży ze słowem i rolą, która nie była im obca, mimo, że większość studentów nie miała polskich korzeni i nic o Polsce nie wiedziała (dwoje aktorów było czarnoskórych). Dramatyczną rolę stworzyła studentka, odgrywająca Halinę z drugiej części spektaklu, dziewczynę w ciąży, która opowiada o swoim mężu, Olku, jego marzeniach o wolnej Polsce i tragicznej śmierci w ulicznej strzelaninie. Z przejęciem mówiła o swoim strachu, gdy widząc strugę krwi męża, nie drgnęła, nie dotknęła go, aby zachować życie swojego dziecka.

Organizacja przestrzeni teatralnej stworzyła iluzję

rzeczywistości, wciągając widza w spektakl, z perspektywą miejsca i czasu. Widowisko zostało zagrane w dwóch teatrach ze zmienną przestrzenią. W pierwszej części urządzono wewnątrz kantyny w baraku w obozie wojskowym w Niagara-on-the-Lake. Z jednej strony ustawiona została scenka z pianinem i z tej strony, na oczach widzów, przy pomocy ramy scenicznej z kurtyną, urządzany był teatrzyk, a z drugiej strony usytuowano biuro komendanta obozu. Obrazu dopełniały flagi – polska, kanadyjska i amerykańska. Widzowie usytuowani byli po dwóch stronach długich boków kantyny. Druga część rozgrywała się w drugim teatrze, do którego widzowie musieli przejść podczas przerwy. Zmiana teatru była jednocześnie zmianą miejsca (z Niagara-on-the-Lake do Krakowa) i czasu (z 1918 roku na 1941). W drugiej części urządzone było wewnątrz domu profesora Dygata, z fortepianem koncertowym, dużym stołem z krzesłami i kącikiem do czytania, w którym stał kuferek z ukrytym radiem i polską flagą. Przed wejściem do domu był mały ogródek i skrzynka na listy, w której zostawiano wiadomości. Dom został otoczony chodnikiem, z latarnią uliczną. Widzowie usytuowani byli z czterech stron sceny. Wnętrze domu sprawiało bardzo ciepłe i realistyczne wrażenie, stare, drewniane meble, kolory, drzwi z zacinającym się zamkiem i widoczny z okna ogródek, wszystko to nadawało naturalny charakter.



Kazimierz Braun: Dzieci Paderewskiego (Paderewski's Children). Paweł Chomczyk (por. Jan Chwalski) w garderobie przed przedstawieniem.

W pierwszej części kostiumy stanowiły mundury wojskowe i stroje krakowskie dziewcząt z zespołu tanecznego. Aktorzy w drugiej części poprzez stroje i fryzury ucharakteryzowani zostali na okres wojenny.

Klimat stwarzało też światło stosowane w całym przedstawieniu było nierealne, zawsze punktowe, wydobywające z przestrzeni scenicznej poszczególne miejsca czy postaci. Natomiast efekty dźwiękowe budowały wrażenie przestrzeni, istniejącej poza terenem gry. W pierwszej części były to dźwięki dochodzące z placu alarmowego, w drugiej częste odgłosy przelatujących nad domem samolotów.

Mimo, że Ignacy Paderewski jest w Ameryce znany, sztuka Kazimierza Brauna wniosła dużo nowych treści poznawczych, gdyż związała Paderewskiego z konkretnym miejscem – Buffalo. Pokazane zostały też inne autentyczne postacie, mniej znane, jak uczeń Paderewskiego Zygmunt Dygat. Najważniejszym przesłaniem sztuki, są jednak wartości, reprezentowane zarówno przez osobę mistrza fortepianu, jak i tych, którzy znaleźli się w ich kręgu i je przechowywali. Warto dodać, że na genezę utworu scenicznego wpłynęła także historia rodziny autora sztuki, która była i jest bardzo patriotyczna, polska, nastawiona na pracę społeczną i narodową. Młodość ojca Kazimierza Brauna, Juliusza i jego rodzeństwa przypadła na lata zaborów. Zarówno ojciec, jak i bracia, jako harcerze włączyli się do walki o odzyskanie niepodległości Polski. Brat ojca, Kazimierz, po którym autor sztuki odziedziczył imię, harcerz i Legionista, zginął jako jeden z pierwszych polskich lotników, podczas wojny z Bolszewikami. Drugi brat ojca, Jerzy w latach wojny aktywnie zajął się działalnością podziemną, niepodległościową, był twórcą organizacji „Unia”, nastawionej przede wszystkim na rozwój kultury i sztuki, ale i mającej duży udział w działalności podziemia. Członkiem „Unii” był przez pewien czas Karol Wojtyła, który został wspomniany w sztuce. Treści patriotyczne i wartości duchowe, stały się więc jednym z czołowych tematów sztuki.

Ignacy Jan Paderewski podczas wiecu w Chicago 30 maja 1915

powiedział do Polonii:

A gdy spoglądając na Wasze zmęczone oblicza (...) bogaci a pyszni (...) zapytywać Was będą o Wasze prawa, tytuły, odpowiedzcie tylko, żeście Piastów, Chrobrego, Łokietka potomstwo, żeście Zawiszów, Zyndramów, Warneńczyków spadkobiercy, żeście Czarneckich, Żółkiewskich, Sobieskich synowie, żeście Dąbrowskiego, Pułaskiego, Kościuszki dzieci. (...).

Sztuka Kazimierza Brauna dodaje ciąg dalszy – powiedzcie, *żeście Paderewskiego dzieci*.

Po przedstawieniu do autora przyszło wiele listów i gratulacji. Pisali ludzie, którzy odnaleźli w sztuce powiązania z własną rodziną i własnymi doświadczeniami. Jeden z profesorów Uniwersytetu w Buffalo, informatyk, George Bobiński napisał, że jego ojciec, który wyemigrował do Ameryki w 1913 roku, był jednym z żołnierzy-ochotników, którzy przygotowywali się do wojny w obozie wojskowym w Niagara-on-the-Lake, dlatego ta sztuka była dla niego szczególnie ważna i wzruszająca. Inny widz, Amerykanin polskiego pochodzenia powiedział, że po tej sztuce uświadomił sobie, że i on jest „dzieckiem Paderewskiego”. Także w prasie amerykańskiej ukazały się bardzo pochlebne recenzje („The Buffalo News” z 27.II.2004, „Spectrum z

27.II.2004).

Paderewski's Children: tekst, reżyseria, projekt przestrzeni teatralnej, dobór muzyki: Kazimierz Braun. Obsada: por. (płk) Jan Chwalski - Paweł Chomczyk, Zygmunt Dygat - Igor Lipiński oraz studenci Wydziału Teatralnego Uniwersytetu w Buffalo. Prapremiera: 25 luty 2004, Black Box Theatre, Center for the Arts, University at Buffalo, State University of New York.



Prof. dr Marek Waszkiel, prorektor Akademii Teatralnej w Warszawie zaszczylił swą obecnością prapremierę „Dzieci Paderewskiego” (Paderewski’s Children) Kazimierza Brauna w Buffalo, 2004. Na zdjęciu prof. Waszkiel zwiedza warsztaty Wydziału Teatralnego Uniwersytetu w Buffalo.

Kazimierz Braun (1936-), *pisarz, reżyser teatralny, historyk teatru, prozaik, ukończył Wydział Reżyserski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (1962), doktoryzował się na Uniwersytecie Poznańskim (1971), habilitował się na Uniwersytecie Wrocławskim (1975). Mianowany został profesorem w USA (1989) i w Polsce (1992). Jako reżyser debiutował jednoaktówkami S. Mrożka: „Karol”, „Na pełnym*

morzu" i „Striptease” w gdańskim Teatrze Wybrzeże (1961), gdzie pracował do 1965 r. Równocześnie reżyserował w warszawskim Teatrze Polskim – „Pierścień wielkiej damy” C.K. Norwida (1962), w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu – „Wesele” S. Wyspiańskiego (1966). Był kierownikiem artystycznym i reżyserem Teatru im. J. Osterwy w Lublinie (1967-1974, od 1971 także dyrektorem), następnie dyrektorem Teatru Współczesnego we Wrocławiu (1975 – 1984), na którego scenie zrealizował wiele głośnych przedstawień, m.in.: „Dziady” A. Mickiewicza (1978), „Przyrost naturalny” T. Różewicza (1979), „Annę Livię” Jamesa Joyce’a, „Operetkę” Witolda Gombrowicza, „Dżumę” A. Camusa we własnej adaptacji (1983), będącej aluzją do stanu wojennego. Współpracował z Teatrem Telewizji oraz teatrami w Niemczech, Irlandii i USA. Zrealizował wiele sztuk Norwida, Różewicza, Ionesco i Witkacego. Napisał dużo książek o współczesnym teatrze, np. „Przestrzeń teatralna” (1982), „Wielka reforma teatru w Europie” (1984), „Nadmiar teatru” (1984). Jest laureatem krajowych i zagranicznych nagród teatralnych, literackich i naukowych, w tym Nagrody Fundacji Turzańskich (2002). Od 1985 przebywa za granicą. Profesor uniwersytetów we Wrocławiu, Santa Cruz, Nowym Jorku i Buffalo. Obecnie na stałe mieszka i pracuje w Stanach, jako emerytowany profesor Wydziału Teatralnego Uniwersytetu w Buffalo.

Żywot Paderewskiego



Ignacy Jan Paderewski przemawia do tłumów, fot. ze zbiorów Culver Pictures, Inc, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Kazimierz Braun

Paderewski jest dumą Polaków. Jest jednym z trzech najważniejszych działaczy i polityków polskich, którzy wypracowali i wywalczyli niepodległość Polski w 1918 r. Ci trzej wielcy to właśnie Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, Józef Piłsudski.

Paderewski był celowo zapomniany przez obóz rządzący w dwudziestoleciu międzywojennym, a po wojnie wręcz tępiący przez komunistów. Również i dzisiaj w Internecie krąży o nim wiele błędnych, albo niepełnych informacji. Ten wielki Polak powinien być przypomniany właśnie teraz, w stulecie odzyskania niepodległości, jako mąż stanu, który miał ogromny udział w „wybiciu się Polski na niepodległość”.



Pocztówka przedstawiająca Ignacego Jana Paderewskiego wydrukowana w Niemczech, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Żywot Paderewskiego (1861-1941) dzieli się wyraźnie na cztery okresy.

Pierwszy (1861-1888), obejmuje dwadzieścia osiem lat nauki,

przygotowań, pierwszych publicznych występów pianistycznych, pierwszych kompozycji.

Drugi (1888-1915), rozciąga się na przeszło ćwierćwiecze olśniewającej, światowej kariery pianistycznej, a także intensywnej twórczości kompozytorskiej.

Trzeci (1915-1921), to sześć lat czynnego uprawiania polityki. Objęcie przywództwa Polonii amerykańskiej i doradztwo prezydentowi USA Wilsonowi; Prezydentura Rady Ministrów w Polsce.

Czwarty (1922-1939), trwający siedemnaście lat: czas królowania na estradach świata, a zarazem piastowania pozycji najwyższego narodowego autorytetu.

Potem był już tylko krótki epilog tego długiego i pięknego żywota, ostatnie dwa lata (1939-1941) znów oddane bez reszty służbie publicznej.

W okresie pierwszym, wzrastał w skromnym szlacheckim dworku na Podolu i Wołyniu. Matki nie znał. Osierociła go gdy miał parę miesięcy. Odebrał w domu podstawową edukację ogólną i podstawy gry na fortepianie oraz formację patriotyczną: jego

ojciec był przez rok więziony przez Rosjan za udział w Powstaniu 1863 r. W wieku 12 lat zaczął kształcić się muzycznie w Warszawie. Profesorowie nie uważali go za specjalnie zdolnego, a jeden z nich wręcz odradzał mu kontynuowanie gry na fortepianie. Mając lat osiemnaście ukończył jednak z bardzo dobrymi stopniami Konserwatorium Warszawskie (1878) i zaraz potem podjął tamże obowiązki nauczyciela fortepianu w niższych klasach. Zarazem też komponował i to, niebawem, utwory bardzo dojrzałe.

W tym czasie ożenił się, ale jego żona zmarła krótko po ślubie i urodzeniu syna, Alfeda, dziecka bardzo słabego zdrowia, które umarło młodo.

Karierę młodego muzyka przyspieszyła znakomita aktorka Helena Modrzejewska, której został przedstawiony w czasie jednego z jej powrotów z Ameryki na gościnne występy w kraju. Modrzejewska rozpoznała ogromny talent Paderewskiego, zorganizowała dla niego koncert w Krakowie (1884) i ściągnęła nań publiczność, sama na początku recytując. Uzyskane wpływy oraz jej własna zapomoga, umożliwiły Paderewskiemu studia w Wiedniu (1885), u słynnego pedagoga Teodora Leszetyckiego, przedłużone o serię lekcji dwa lata później. Paderewski równocześnie stale, niezmordowanie sam pracował nad sobą.

Koncerty w Paryżu (1888), zakończone szalonym sukcesem,

otworzyły przed nim drogę do sławy. Niebawem koncertował w Belgii, Londynie, Berlinie, a wreszcie w Stanach Zjednoczonych (pierwsze *tournée*, 1891), zyskując coraz większe sukcesy, przekonując do siebie krytyków, ogniskując na sobie uwielbienie publiczności. Jego fenomenalna technika pianistyczna była niezachwianym fundamentem osobistych i nowatorskich interpretacji, koronowanych grą natchnioną, ekstatyczną, porywającą. Był przy tym pięknym, postawnym mężczyzną, a jego złota, lwia czupryna nadawała mu wygląd niezwykle i aurę piękna. Od czasu podboju stolic Europy i wielkich miast Ameryki, Paderewski stał się wirtuozem najwyższej światowej sławy, obiektem kultu, zwanego „padymanią.” Budził i szacunek, i zainteresowanie jako kompozytor. Nieraz grał na koncertach swoje własne utwory, zwłaszcza na bis. Bodaj najczęściej grał na bis swego *Menueta à l'Antique, Opus 14, Numer 1* (utwór skomponowany w 1884 r.).

Przygotowując się do koncertów Paderewski ćwiczył dniami i nocami, stale narzucając sobie bezwzględny rygor pracy. Właśnie ciężka praca była zawsze podstawą jego sukcesów. Na przestrzeni ćwierćwiecza był nieustannie na szczytach sławy, jako wirtuoz oraz powodzenia towarzyskiego i finansowego. Grał na dworach królewskich i w rezydencjach prezydenckich, odznaczano go orderami, zaszczycano doktoratami honorowymi. Podróżował po całym świecie, dając m.in. dziesięć wielkich *tournées* po Stanach Zjednoczonych, wyprawiając się do Ameryki

Południowej i Australii. Stale ogromnie szczodry, przeznaczał wielkie sumy na dobroczynność, stypendia, fundacje, akcje charytatywne. Ta struna jego działalności zabrzmiała donośnie gdy ufundował Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, na pięćsetlecie zwycięskiej bitwy z Krzyżakami (1910). Był to wielki narodowy czyn, który po raz pierwszy ukazał Polsce, a także jej zaniepokojonym zaborcom, Paderewskiego wirtuoza i kompozytora – jako płomiennego mówcę, niezłomnego patriotę, przywódcę zdolnego porwać serca i wyobraźnię mas.



Ignacy Jan Paderewskie (pierwszy z lewej), 2 sierpnia 1928 r., arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Fundując Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, gromadząc rzesze na jego odsłonięciu i przemawiając do nich, przywoływał Paderewski świetną przeszłość narodu i ogniskował jego nadzieje na lepszą przyszłość, na niepodległość. Powtórzył swe posłanie w

moim na lwowskich uroczystościach stulecia urodzin Chopina (1910). Coraz żywiej wczuwał się w cierpienia Polaków w kraju i nawiązywał coraz ściślejsze kontakty z amerykańską Polonią. Polacy na całym świecie byli z niego dumni i stopniowo wysuwali go na pozycję przywódczą.

W latach I wojny światowej Paderewski, przebywając w USA, podjął ogromną i energiczną pracę charytatywną i polityczną na kilku frontach na raz:

(1) Pomagał Polakom materialnie: stworzył Polski Komitet Ratunkowy, zbierając dlań pieniądze i sam kierując do niego swoje zarobki. W ten sposób pomagał Polakom w kraju dewastowanym przez przesuwające się fronty.

(2) Podjął działania polityczne zmierzające do wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego: wszedł w skład utworzonego w Paryżu przez Romana Dmowskiego Komitetu Narodowego Polskiego, jako jego członek i delegat na Stany Zjednoczone. KNP był załączkiem polskiego rządu za granicą i za taki został też z czasem uznany przez aliantów (1917).

(3) Podjął pracę zjednoczenia wszystkich organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, co mu się prawie w pełni udało, a dzięki czemu Polonia przemawiała w sprawach ojczystego kraju jednym głosem. Sam Paderewski stał się, nieformalnym,

przywódcą całej Polonii amerykańskiej.

(4) Rozwinął szeroką akcję propagandową na rzecz Polski w Stanach Zjednoczonych. I to na dwóch poziomach jednocześnie. Z jednej strony, odwoływał się do opinii publicznej i mobilizował ją na rzecz Polski. Wymyślił niezwykle sposób działania, sobie jedynie dostępny: koncert pianistyczny połączony z politycznym zgromadzeniem. Najpierw grał na fortepianie, swym nazwiskiem światowej sławy wirtuoza ściągając tysiące, a potem wstawał od fortepianu i wygłaszał przemówienie o konieczności wskrzeszenia niepodległej Polski. Dał trzysta takich koncertów-wieczów. Z drugiej strony, nawiązał współdziałanie z amerykańskim rządem i Prezydentem Wilsonem, którego znał osobiście. Na zlecenie Prezydenta, Paderewski przygotował memoriał w sprawach Polski, wykładając racje, dla których Polska musi odzyskać niepodległość oraz ukazał jej sprawiedliwe granice, z dostępem do Bałtyku. Dzięki Paderewskiemu, w oparciu o jego memoriał, prezydent Wilson włączył do swego programu pokojowego słynny punkt 13 stawiający, jako warunek powojennego pokoju, Polskę zjednoczoną, niepodległą, w sprawiedliwych granicach, z dostępem do morza (styczeń 1918). Właśnie ten memoriał Paderewskiego i oparty o niego postulat Wilsona, wprowadziły sprawę polską w orbitę celów wojennych i powojennych państw koalicji walczącej z Niemcami - USA, Wielkiej Brytanii, Francji; określiły odzyskanie przez Polskę niepodległości jako jeden z ważnych elementów powojennego

porządku światowego.

(5) Na wiosnę 1917 r. Paderewski wysunął projekt (oparty o wcześniejsze polskie starania) utworzenia Armii Polskiej walczącej u boku Stanów Zjednoczonych. Po różnorodnych opóźnieniach, armia taka powstała już na jesieni 1916 r. a formalnie 6 października 1917 r. – w sile ok. 22 tysięcy żołnierzy. Wszyscy oni byli ochotnikami pochodzącymi z rodzin polskich imigrantów. Była to armia Paderewskiego. Błękitne umundurowanie i broń zapewniła Francja. Szkolenie odbywało się na terytorium Kanady, dominium walczącej z Niemcami Wielkiej Brytanii. (USA nie brały formalnie udziału w wojnie aż do 6.IV.1917 r.). W maju 1918 r. armia ta została przerzucona do Francji i od razu weszła do walki. Jej zwierzchnictwo polityczne zapewnił paryski Komitet Narodowy Polski Dmowskiego, który na jej wodza wysunął gen. Józefa Hallera. Armia ta wchłonęła Polaków – alianckich jeńców i dezertersów z armii zaborców, rozrosła się do ok. 100 000, zapewniła Polsce udział w alianckiej defiladzie zwycięstwa w listopadzie 1918 r. w Paryżu. Potem, przerzucona do niepodległej już Polski, była zasadniczą siłą w wojnie z Bolszewikami w 1920 r.



Ignacy Jan Paderewski, pocztówka na podstawie obrazu
Arthura Szyka, wydrukowana w Krakowie w 1939 r, arch.
Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.



Ignacy Jan Paderewski i prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Wilson, pocztówka na podstawie obrazu Arthura Szyka, wydrukowana w Krakowie w 1939 r, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Te wszystkie prace i ich widoczne owoce w naturalny sposób desygnowały Paderewskiego do następnego, najwyższego zadania: objęcia przywództwa wszystkich Polaków, ponad granicami zaborów i ponad różnicami partyjnymi, zjednoczenia wszystkich najlepszych sił polskich. Paderewski zdecydował się na powrót do kraju, co ułatwili mu alianci.

Po wylądowaniu na angielskim okręcie wojennym w Gdańsku 25 grudnia 1918 r., Paderewski przybył już następnego dnia, 26 grudnia, do Poznania, gdzie samo jego pojawienie się wywołało

powstanie, a w konsekwencji przyłączenie ogromnej części zaboru pruskiego do Macierzy. 1 stycznia 1919 r. Paderewski stanął w Warszawie. Powitano go jak zbawcę. Może jeszcze bardziej entuzjastycznie, niż sześć tygodni wcześniej Piłsudskiego, bo Paderewski, poza legendą artysty światowej sławy, płomiennego patrioty i szczodrobliwego filantropa, zapowiadał sprowadzenie do ojczyzny doborowego wojska skoncentrowanego na razie we Francji i skierowania do Polski zachodnich pieniędzy, a także pomocy gospodarczej oraz zapewnienia krajowi szerokich granic i pokoju na nich. Miał za sobą mandat potrójny: wolę większości Polaków w kraju i za granicą, upoważnienie paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego oraz poparcie zwycięskich aliantów.

W Warszawie rządy sprawował już Józef Piłsudski, wyniesiony do władzy wolą i nadzieją powszechną. Sprawował on urząd Naczelnika Państwa (tak nazwany wzorem Kościuszki) i patronował socjalistycznemu rządowi Jędrzeja Moraczewskiego. Piłsudski początkowo nie chciał dzielić się władzą z Paderewskim. Wkrótce jednak realistycznie ocenił osobiste wartości i polityczny posag, jaki oferował Paderewski. Powołał go na Prezydenta Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych, co stało się 16 stycznia 1919 r.



Ignacy Jan Paderewski na pocztówce, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Stojąc na czele rządu, Paderewski podjął gigantyczną pracę porządkowania prawa, administracji, gospodarki, a przede wszystkim zjednoczenia ziem i ludności trzech byłych zaborów.

Potem uczestniczył w Konferencji Pokojowej w Wersalu, gdzie delegatem Polski był dotąd Dmowski. Paderewski uznawał przywódczą pozycję Dmowskiego w paryskim Komitecie Narodowym Polskim i jego ogromny wkład dyplomatyczny w dzieło odzyskania i umocnienia niepodległości Polski, a Dmowski mądrze rozumiał jak wielki jest osobisty autorytet Paderewskiego i jak dużym kapitałem jest zaufanie, jakim cieszył się on wśród aliantów zachodnich. Dmowski oddał więc lojalnie Paderewskiemu miejsce Pierwszego Delegata Polski na Konferencji pokojowej, sam zostając Drugim Delegatem.

Było coś porywającego, niezwykłego, symbolicznego i wręcz mistycznego, w tym, że zmartwychwstałą Polskę reprezentował na światowej Konferencji Pokojowej wielki artysta; wszyscy wiedzieli, że jako artysta stoi na szczycie. Ale w walce politycznej, jaka cały czas toczyła się na Konferencji, dominowało coś innego: jego wyjątkowa, potężna osobowość, w której nierozdzielnie splatały się żelazna wola z delikatną wrażliwością; uporządkowana wiedza historyczna z twórczym natchnieniem mówcy; dar nawiązywania osobistego kontaktu, otwarcia na rozmówcę i szukania z nim wspólnego gruntu, połączone z umiejętnością zachowania swego własnego zdania. Wszystko to było ugruntowane na fanatycznej pracowitości, wyrafinowanej kulturze i nienagannych manierach, a poparte znajomością języków, historii, geografii i zagadnień gospodarczych. Zarówno wobec przedstawicieli mocarstw, jak i małych narodów,

Paderewski zachowywał szacunek i komunikował się z nimi na poziomie wartości uniwersalnych, dobra ogólnego, sprawiedliwości powszechnej. Nierzadko zderzał się z innym systemem wartości drugiej strony, z bezwzględnością i cynizmem politycznym, z interesem silniejszego, siłą narzucanym słabszemu. Ale on nie ustępował.

Na Konferencji w Wersalu Paderewski wraz z Dmowskim wywalczyli dla Polski, co tylko wywalczyć się dało, niewątpliwie więcej niż mógłby to sprawić ktokolwiek inny. Dla nich samych było to za mało, ale rozumieli uwarunkowania zapadłych decyzji.

Nie rozumiała ich opinia ulicy i politycy sejmowi w Warszawie. Po powrocie do Warszawy w lipcu 1919 r. Paderewski został oskarżony o uleganie aliantom. Stopniowo tracił poparcie – i Piłsudskiego i partii politycznych. Wycofał mu zaufanie Wincenty Witos, przywódca ludowy, który, latami kształtowany w austriackim parlamencie, nie rozumiał ponadpartyjnej pozycji i politycznego stylu Paderewskiego, ani jego programu jednoczenia sił narodowych ponad wszelkimi podziałami i partykularyzmami. Dmowski pozostał lojalny, ale był daleko, w Paryżu. Przed Paderewskim otwarło się polskie piekło. Dnia 10 grudnia 1919 r. złożył dymisję ze swoich urzędów.

W lutym 1920 r. wyjechał z kraju do Szwajcarii. Do Warszawy miał już nigdy nie wrócić. Gdy jednak Bolszewicy stanęli w 1920

r. u wrót Warszawy, Paderewski zgłosił ponownie gotowość służenia Polsce. Przyjął stanowisko delegata Polski przy Radzie Ambasadorów i w Lidze Narodów w Genewie. Walczył o Polskę jako dyplomata. Po wygranej przez Polskę wojnie, znów przestał być potrzebny rządzącym.

Na początku 1921 r. wyjechał do Ameryki i osiadł w swoim rancho w Paso Robles w Kalifornii. Podjął decyzję powrotu do fortepianu. Przez pół roku narzucał sobie, jak dawniej, katorżniczy program ćwiczeń.

THE MOLINE THEATRE - MOLINE, ILL.

Friday Evening, January 14, 1916

Tickets, \$1.00 to \$3.00

Mail orders now filled in order of receipt. Make checks payable to
C. T. Kindt, care of Moline Theatre, Moline, Ill.

Seat sale opens one week in advance. Held in Davenport at the Burtis,
in Rock Island at the Illinois, and in Moline at
The Moline Theatre



Copy by Davis & Sanford

PADEREWSKI

Direction C. A. ELLIS
Symphony Hall, Boston, Mass.

Program koncertu Ignacego Jana Paderewskiego, arch. Joanny
Sokołowskiej-Gwizdka.



SYMPHONY HALL

FRIDAY, AFTERNOON,

NOVEMBER 7, 1913

at 2.30

IGNACE JAN

PADEREWSKI

Direction, C. A. ELLIS

Recital of Pianoforte Music

PROGRAMME

FANTASIA AND FUGUE IN G MINOR Bach-Liszt
SONATA IN E MAJOR, OPUS 109 Beethoven

I. Vivace, ma non troppo, sempre legato—Adagio espressivo—
Tempo I—Adagio espressivo—Tempo I.
II. Prestissimo.
III. Andante molto cantabile ed espressivo. Tema con variazione.

CARNAVAL Schumann

Prélude—Pierrot—Arlequin—Valse noble—Eusebius—
Florestan—Coquette—Réplique—Sphinxes—Papillons—
Lettres dansantes (A.S.C.H.—S.C.H.A.)—Charina—
Chopin—Estrella—Reconnaissance—Pantalon et Colombine—
Valse Allemande—Paganini—Aveu—Promenade—Pause—
Marche des "Davidsbündler" contre les Philistins.

NOCTURNE, E MAJOR, OPUS 62 } Chopin
MAZURKA, B MINOR }
SONATA, B-FLAT MINOR }

I. Grave—Doppio Movimento—Agitato.
II. Scherzo.
III. Marche funèbre—Presto.

TWO ÉTUDES Liszt

a. WALDESRAUSCHEN

b. LA CAMPANELLA

STEINWAY PIANO USED

Prices, \$2.50, \$2.00, \$1.50, \$1.00. Public sale, Friday, October 31. Mail orders, with checks payable to L. H. Mudgett, filled before opening of sale, in order received.

Program koncertu Ignacego Jana Paderewskiego, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka

Jego pierwszy po latach występ w Carnegie Hall w Nowym Jorku (22 listopada 1922 r.) opisywany jest jako jedno z największych wydarzeń w historii muzyki XX w. Może największe? Na estradzie pojawił się powszechnie znany i szanowany mąż stanu. Sala uczciła go powstaniem. Potem dał koncert wielki wirtuoz, grając z absolutną doskonałością. Słuchacze, świat muzyki, koledzy artyści, krytycy, impresariowie byli oczarowani, zachwyceni, porwani.

Paderewski wrócił więc na estrady i przez następne kilkanaście lat królował na nich bezdyskusyjnie, odbywając kolejne *tournées*. Okresy odpoczynku spędzał w Szwajcarii. Zaczęto go zwać „nieśmiertelnym”.

Już od 1920 r. rozciągnięto nad nim w Polsce – bo nie w Ameryce – kurtynę milczenia. Traktowany był przez obóz rządowy jako – wciąż potencjalny – konkurent do władzy i dlatego trzymany był z daleka od kraju. Przepaść pogłębiła się, gdy w drugiej połowie lat 30., już po śmierci marszałka Piłsudskiego, Paderewski patronował wysiłkom gen. Władysława Sikorskiego, gen. Józefa Hallera i Wincentego Witosa (wtedy już nie tylko pozbawionego wpływów, ale i prześladowanego), którzy wysuwali program uzdrowienia polskiej polityki, tworząc wraz z Paderewskim tzw. Front Morges (1936).

W 1937 r. wyświetlano w kraju *Sonatę księżycową*, film z udziałem Paderewskiego. Chętnie dzielił się swym warsztatem i wiedzą z młodszymi muzykami, zapraszając ich na szkoleniowe pobyty do swej szwajcarskiej rezydencji w Riond-Bosson, opiekował się pomnikowym wydaniem dzieł Chopina.

Przegrana wojna z Niemcami i agresja sowiecka na Polskę 1939 r. stworzyły znów potrzebę odwołania się do autorytetu Paderewskiego. Mając siły bardzo już nadwątlone, nie przyjął proponowanego mu urzędu Prezydenta Polski. Nie uchylił się

jednak od przewodnictwa Rady Narodowej RP w Paryżu w 1940 r. Niebawem, jako emisariusz narodowy pojechał do USA mobilizować na rzecz Polski opinię amerykańską, światową i polonijną. Tu zmarł w 1941 r., po roku morderczego dlań już wtedy programu podróży, rozmów, konferencji, przemówień. Na podstawie osobistej decyzji Prezydenta Roosevelta, Paderewski został pochowany z najwyższymi honorami państwowymi, jakie Ameryka może zaofiarować głowie państwa, na cmentarzu wojskowym Arlington w Waszyngtonie.





(NEWS foto)

Great Tribute . . .

to a great man. An honor guard of American soldiers stands at attention before St. Patrick's Cathedral as priests watch Polish veterans carry the casket of Ignace Paderewski, 80, patriot and musician, to a caisson. Body was taken to Pennsylvania Station, placed on a train for Washington for burial in the National Cemetery.

Pierwsza strona nowojorskiej gazety „Sunday News” z 13 lipca 1941 r.. Pogrzeb Ignacego Jana Paderewskiego. Kondukt żałobny wychodzi z Katedry Św. Patryka, arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

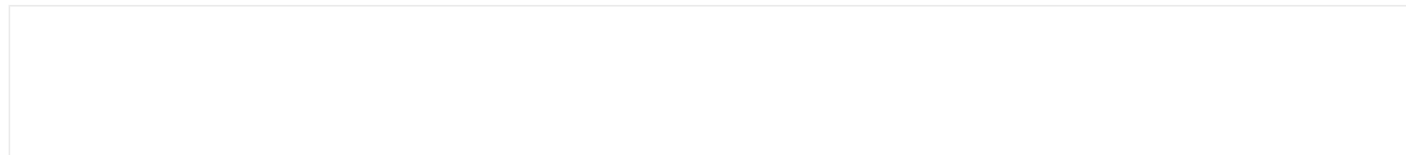
Po raz drugi kurtynę milczenia zaciągnął nad Paderewskim, a raczej nad pamięcią o nim, powojenny rząd komunistyczny. Paderewski zapisał się bowiem na tych kartach historii Polski, które komuniści wydarli z podręczników i starali się wydzierać z serc Polaków. Nie wolno więc było mówić o jego niezwykle ważnej roli we wskrzeszeniu Polski. O Paderewskim można było mówić tylko jako o muzyku – i to jak najmniej.

Tylko dla amerykańskiej Polonii Paderewski był nieustanną dumą. Jego serce przeniesiono uroczyście w 1986 r. do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii.

Dopiero zmiany 1989 r. umożliwiły powrót Paderewskiego do kraju. W 1992 r., prochy Wielkiego Polaka sprowadzone zostały do Polski i uroczyście złożone w krypcie katedry warszawskiej. W 2001 r. Sejm RP podjął uchwałę o specjalnym uczczeniu 60-tej rocznicy jego zgonu.

Żywot Paderewskiego był dla milionów Polaków źródłem otuchy i nadziei, wzorcem prawości i patriotyzmu oraz pracowitości osobistej i bezinteresownej służby dla kraju. Przed Papieżem-Polakiem, Janem Pawłem II, był Paderewski Polakiem najbardziej znanym i szanowanym na świecie. W czasie, gdy obchodzimy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości (1918-2018), naszym narodowym obowiązkiem jest oddanie sprawiedliwości

Ignacemu Paderewskiemu.



Fragment filmu „Sonata księżycowa” (1937). Ignacy Jan Paderewski gra swój słynny Menuet, Op. 14, Nr 1.

Fotografie pochodzą z archiwum Joanny Sokołowskiej-Gwizdka, kopiowanie bez zgody zabronione.